Nr 78. Kraków, Czwartek 4 Kwietnia 1895. Rocznik XLVIII.

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp

Kraków 3 kwietnia.

Poniedziałkowe wybory do wiedeńskiej rady miejskiej były nawet dla pesymistycznie usposobionych liberalnych przykrą *prima aprilis*, bolesną niespodzianką. Są one tylko nowem stadyum w rozkładzie politycznym liberalnego stronnictwa w Austryi, a nic lepiej nie oświetla przyczyn tego rozkładu, jak rozpamiętywania pobitych — po klęsce. Wskazują one, że stronnictwu nie brak piór gladkich i języków wymownych, ale brak wzroku jasnego i politycznego zmysłu, że to ludzie, których klęska nie poprawi i nie wzmocni moralnie, ale do reszty pomięsza i wyrzuci z równowagi.

Szukają pisma liberalne przyczyn powolnego rozkładu od dawna, szukają go znów dzisiaj po świeżym pogromie w stolicy, ale szukają ich wszędzie, tylko nie tam, gdzie się one naprawdę znajdują. Brak energii wobec antysemitów — powiadają — odebrał nam nawet wyborców żydowskich. Nieprawda! Wyborców żydowskich odebrał im ten sam radykalizm, który stanowi także jednę z cech antysemityzmu, ten radykalizm w kierunku filosemickim, jaki propaguje taka *Sonn-und Montags-Ztg* p. Scharfa itp. A wyborcy chrześciańscy? Tych z pewnością nie słabość partyi wobec antysemityzmu, ale właśnie to od niej odstręczyło, że z kwestyi żydowskiej uczyniła wyłączny swój program, jeśli nie w całem życiu publicznem, to przynajmniej w publicystyce. Cóż u licha! — mówił sobie urzędnik i nauczyciel — nikt żydów nie bije, nikt im praw nie odbiera, a ci nasi przedstawiciele mówią nam tylko o ucisku żydów, tak jakby nas nic nie bolało, jakby nam nie brakło nieraz pierwszych warunków do życia. Sprawy polepszenia bytu nauczycieli, urzędników i duchowieństwa rozbijają się o brak funduszów, a p. Suess ze łzami w głosie, opowiada historyę o jakimś żołnierzu żydowskim z pod Sol-[illegible] A dopieroż na polu gospodarki komunalnej. Tu partya liberalna od lat kilkudziesięciu składa ciągle egzamin ze swej ekonomicznej i finansowej impotencyi. Nie załatwiła ani jednej sprawy, obchodzącej żywo ludność uboższą, ani tramwajowej, ani gazowej, ani kolejowej, ani wodociągowej — a winę tego wszystkiego składa na okoliczność, że... żydzi wbrew ustawom zasadniczym, nie dostąpili jeszcze równouprawnienia! Nie zrobiwszy nic, chce głosów ludności rękodzielniczej, a prowadząc w każdej najdrobniejszej sprawie pełną krótkowidztwa wojnę z Kościołem — w sprawie ćwiczeń religijnych, w sprawie subwencyi dla katolickiego związku szkolnego, domaga się głosów katolickich duchownych.

Tu leżą przyczyny porażki, nie w braku energii wobec antysemityzmu, o który *Neue fr. Presse* dziś z rozpaczą oskarża nawet... rząd i koalicyę! W tym fałszu leżą też przyczyny pomyłki w sądzeniu wyborców wiedeńskich. Nieprawdą jest, prawdą być nie może, aby spokojna z natury i konserwatywna ludność stolicy, z miłości dla polityki skandalu i potwarzy, którą reprezentują dotąd p. Lueger i przyjaciele, oddawała im swoje głosy; oddaje je tylko, aby zwalczyć liberalnych. Nie przymioty ducha i charakteru owych różnych trybunów przedmiejskich przemawiają do przekonania wyborców, ale błędy, winy, zaniedbania i niedołęstwo przeciwników, które ci ludzie wskazują i piętnują!

I właśnie dlatego, że z zaślepieniem ludzi, którzy widzieć nie chcą, liberalni nie chcą zrozumieć co ich gubi i co wynosi nieprzyjaciół — właśnie dlatego sądzimy, że onegdajsze wybory nie są ostatniem słowem w historyi ich upadku. Gdzie niema poznania błędów, tam niema też i powetowania klęski, tam porażki są tylko zadatkiem nowych i coraz cięższych upokorzeń!

Ostatni tom książki St. Koźmiana.

IV.

Dwojakie były przyczyny nienależytego ocenienia przeszkód, stojących w drodze porozbiorowym aż po r. 1863 aspiracyom narodu: lekceważenie wroga, przecenianie siebie. Mówi Koźmian: „Polacy lekceważyli sobie trzy rozbiorowe mocarstwa: dla nich Rosya była kolosem o glinianych nogach, barbarzyńską Moskwą wtedy, kiedy już na wielu punktach prześcignęła była Polskę; Prusy tworem podrzędnym, dawnym lennikiem, istniejącym przypadkowo z łaski Europy; Austrya zlepkiem, przeznaczonym do rozpadnięcia się." Historya gruntownie uprzątnęła tę część złudzeń: kazała nam za własne nieszczęście uważać rozpadnięcie się owego „zlepka," jakim jest Austrya — zmusiła po r. 1866 i 1870 do powzięcia wątpliwości, ażali też Europa nie istnieje czasem z łaski Prus raczej, niż Prusy z łaski Europy! Pojęcie o „kolosie z glinianemi nogami" pokutuje jeszcze od czasu do czasu w szpaltach dzienników lub marzeniach politycznych dzieci, ale przestało być podstawą politycznych rachub. Cywilizacyjne doganianie Europy przez Rosyę staje się za to coraz częściej przedmiotem refleksyj i namysłów poważnych. Ale od rozbiorów do r. 1863 obłęd istniał i rozwijał się. „Ztąd to, czego pragnęli Polacy, wydawało im się łatwem, tem łatwiejszem, iż przez dziwną psychologiczną igraszkę widzieli w sobie potęgę przyszłości, zdolną zasłonić Europę przed niebezpieczeństwami, których padli ofiarą..."

Do najbardziej i najlepiej obrobionych przez nowszą literaturę polityczną polską kwestyj, należy bezsprzecznie ta, o którą w powyższych słowach potrąca p. Koźmian, który zresztą poświęca jej tem kilka wymownych kart: kwestya nieszczęsnego przeceniania naszych sił narodowych. Znaczenie jej na dziś staraliśmy się wskazać w rozbiorze drugiego tomu *Rzeczy o r. 1863*. Tu powiedzmy, że p. Koźmian widzi bardzo trafnie przyczyny tego obłędu naprzód w istocie samegoż dążenia do niepodległości, jako idei bezwzględnej, idei tak szczytnej, że przygniatającej sobą pytanie co do środków i sił rozporządzalnych; widzi je w tem porozbiorowem dążeniu naszego wybujałego indywidualizmu, dążeniu jego „wyższem, szlachetniejszem, ekspiacyjnem," które wedle słów Szujskiego wcieliło się w „ślepym kulcie idei z przeoczeniem jej wykonania, możności, niebezpieczeństw, słowem całej jej materyalnej strony." Na tem dążeniu, w które naród włożył duszę całą, wyróść musiało i dziejopisarstwo, którego znamię wskazał Bobrzyński w „usunięciu Polski z pod praw ogólnych, którym w rozwoju swoim ulegają inne narody, w przyznaniu jej wyjątkowej roli i misyi" — i poezya „dająca potworne wyobrażenia o przyszłości i sile ducha," „pomiatająca doświadczeniem, rozsądkiem, przezornością, wytrawnem zdaniem starszych," „odwołująca się do młodzieży," „zakrywająca przed oczami narodu niebezpieczeństwa, zgubność i szkodliwość przedsięwzięcia, które wyidealizowała i sztucznym otoczyła urokiem."

Wszelako zarówno dążenie bezpośrednie i bezwzględne do niepodległości państwowej bez liczenia się ze środkami, z przecenianiem sił własnych — dążenie, które sprawiło, że owe dwa, przez Koźmiana wybornie scharakteryzowane, w dziejach naszych porozbiorowych systemy polityczne: system pracy około rzeczy publicznej, system zdrowego pokarmu, i system burzący wszelką pracę i opierający się na „komfortatywach," „nigdy w ostatniej, stanowczej, psychologicznej chwili nie pozostały oddzielonemi, i naprzeciw siebie stojącemi, lecz w tej właśnie chwili zlewały się ze sobą" ku wspólnemu nieszczęściu — zarówno to dążenie, jak obie jego literackie formy: mistyczna historya i mesyaniczna poezya, zbyt bujnie, zbyt łatwo i szybko wyrosły na naszym gruncie, iżby nie miało się tu nasunąć pytanie, czy nie było czasem w tym gruncie jakichś pokładów i pierwiastków, sprzyjających wyjątkowo owemu wzrostowi i rozbujaniu? Niewątpliwie były i to niezbyt nawet głęboko. Były produktem dwóch ostatnich wieków historyi państwa polskiego.

Jako wynik tego samego kontrastu między interesem królewskim a dążeniami społeczności szlacheckiej, o którym mówiliśmy na wstępie, zjawia się dość wcześnie, zakwita w wieku XVII bardzo bujnie mistyczna jakaś adoracya stanu prawnopolitycznego Polski, jej instytucyj, wolności i t. p. Reakcya to ochlokratyczna przeciw zamachom *absoluti dominii*, których w Polsce bano się najwięcej wówczas, kiedy króla ze wszelkiej obrano władzy. Szajnocha już spostrzegł, że z podróży, przedsiębranych za granicą, z zetknięcia się z formami współczesnemi silnej władzy monarszej, przywoził Polak nie naukę polityczną i chęć posiadania form podobnych, lecz przeciwnie zdwojony wstręt do władzy, „utwierdzał się w chęci utrzymania Rzeczypospolitej niezmiennie i nieruchomie w kształcie obecnym, coraz niezgodniejszym z powszechną zmianą rzeczy w Europie" [1]). „Forma ta bytu odcięła społeczeństwo od reszty świata, przetworzyła Polaka w indywidualność pełną młodocianej zarozumiałości i lekceważenia innych mądrzejszych i starszych narodów, a ztąd też coraz bardziej zamykającą się przed głębszym, zbawienniejszym wpływem ich kultury. Tu główna przyczyna zjawiska zacofania i odpychania cywilizacyi. Uważano się za wyjątkowy, najdoskonalszy, bo najwolniejszy naród".[2]) Powiedziano, że Polacy przed Monteskiuszem wiedzieli, iż republiki stoją cnotą. Co gorsza, to, że przed wolterowskim doktorem Panglossem, myśląc o Polsce, mówili: *tout est pour le mieux dans le meilleur des mondes!* I jak w działaniu politycznem wszystkie przeciw dobru ojczyzny zbrodnie, od rokoszu Zebrzydowskich aż do Targowicy dzieją się w mniej lub więcej dobrej wierze, w imię tych zagrożonych „ideałów" narodowych, tak w politycznej literaturze zjawia się cały legion pisarzy, szukających źródła siły w tem, co właśnie było niemocy powodem, upatrujących zdrowie w tem, co było już niebezpiecznym objawem choroby, określających zgoła inne dla nas, niż dla reszty świata warunki życia i rozwoju. Zacny kasztelan lwowski, Andrzej Maksymilian Fredro, który po ustąpieniu Jana Kazimierza radzi elekcyę oddać losowi, i włożyć do puszki od komunikantów imiona kandydatów, aby trzechletnie dziecko króla z niej wyciągnęło; który dla doskonałości rzeczy polskich ma tylko wyrazy uwielbienia — oto typ naszego pisarza politycznego, popularnego, bo wyjawiającego myśl olbrzymiej większości stanu szlacheckiego! Jak Mierosławski później, którego zresztą cnotą o całe niebo przewyższa taki Fredro, „potęgą bezrozumu działał na społeczeństwo polskie", żeby użyć trafnego określenia Koźmiana. Wpływ Mierosławskiego „przedstawiciela i apostoła szału i niedorzeczności, dobrowolnej zatraty, ofiar i poświęceń szkodliwych", „szalbierza, co na placu publicznym umiał zawsze wokoło siebe gromadzić gapiów i nadużywać ich dobrej wiary" przestanie być „zagadkowym zarówno jak zdumiewającym", gdy sobie uprzytomnimy, że jego teorya „własnego niszczenia się" posiada długi, wiekowy szereg protoplastów w naukach najpopularniejszych „polityków" w narodzie, którzy zawsze umieli gromadzić gapiów i uczyć ich szukać korzyści w nieszczęściach, którzy w słabego wmawiali siły nadludzkie i w samobójczych radzili ich próbować usiłowaniach. I cóż dziwnego, że w narodzie od dwóch wieków wierzącym, iż to, co innym daje siłę, dla niego byłoby śmiercią, a to, co gubi innych, jemu dopiero żyć pozwala — że w narodzie takim znajdą się po dwóch wiekach ludzie, którzy uwierzą w życie samą ideą, a pracę około publicznej rzeczy uznają zatraceniem narodowego ducha! Więc nietylko łatwą w obcą pomoc wiarę — i zbytnie w siłach naszych zadufanie, błędne ich określenie wnieśliśmy w wiek obecny jako fatalną tradycyę przeszłości!

Nie czas nam jeszcze przejść w uwagach niniejszych na cierniste pole najbliższych, współczesnych nam dziejów. Mimochodem tylko zapiszmy objaw, który wraz z innemi, spostrzeżonemi dawniej przy innej sposobności, zaświadczy, iż w obrachunku sił naszych i dziś nie wszyscy jesteśmy mistrzami. Nie będziem się rozwodzić nad ekonomicznem i społecznem znaczeniem groźnego ruchu emigracyjnego, który od lat już ciągnie ludność z naszego, chyba nieprzeludnionego kraju, za oceany. Ale zdawaćby się mogło, że na to zgoda powszechna, iż ów milion ludności polskiej w Ameryce jest dla naszej przyszłości narodowej cyfrą straconą; straty tej żadne sentymentalne o nieprzerwalności narodowych związków deklamacye nie usuną. Byt narodowy polski związany jest z polską ziemią: Polska w Ameryce jest Polską taką, jak Polska na księżycu. A jednak, kiedy jeden z demokratycznych krytyków książki Koźmiana chciał się z nim rozprawić na ostro z powodu jego żądania zachowywania bytu narodowego, kiedy zapragnął mu wykazać, że „jesteśmy" — oczywiście „jesteśmy" pewni i silni — nie wahał się w rubrykę „ma" naszego narodowego bilansu wstawić owej dźwięcznej cyfry miliona... z za Oceanu! Tak się u nas do dziś dnia jeszcze robi polityczne „obrachunki"! „I naraz siła kłamstwa stała się wielką w narodzie! Naród okłamywano i on sam się okłamywał... I tak dalece panowanie kłamstwa zakorzeniło się, że przeszło w nałóg, że dziś jeszcze jest najpewniejszym środkiem zapewnienia sobie powodzenia... Zapoznanie prawdy położenia, zapoznanie danych warunków i rzeczywistości, dobrowolne ich przeistoczenie, zatem kłamstwo polityczne, którem naród sam siebie w błąd wprowadzał, wyrosło w obłęd, który spowodował klęskę." Jakże aktualne znaczenie, jakąż praktyczną wartość na dziś mają te słowa Koźmiana!

Jakżeż aktualnym do dziś dnia jest wogóle każdy psychologiczny rys z dziejów naszych! W jednej z najpoważniejszych instytucyj lwowskich rozprawiano przed kilku dniami o wolności i patryotyzmie, przyczem w dyskusyę wciągnięto oczywiście książkę p. Koźmiana. Odczytaliśmy tę dyskusyę, wyznajemy, ze smutkiem. Jeden z najinteligentniejszych członków zebrania oświadczył w polemice, że „co do wolności, to najgroźniejszego jej przeciwnika widzi w zasadzie: *sic volo, sic jubeo*, która dominuje(!) w naszem społeczeństwie." Wielki Boże! Wyrugowawszy z życia publicznego wszelką wolę, zniósłszy wszelki rozkaz, straciliśmy byt polityczny, straciliśmy własny rząd i własną władzę; ale *absolutum dominium* i dziś nam widocznie spać nie dozwala! Gdyby nie pewność, że gorąca miłość kraju dyktowała słowa wyżej przytoczone, możnaby zaprawdę wziąć je za pełne srogiej ironii przedrzeźnianie naszych przedrozbiorowych gestów politycznych, za okrutne szydzenie z naszego wiekowego zaślepienia. Wiemy, że tem nie są; wiemy, że to tylko instynktowna staroszlachecka reakcya na zdanie, wypowiedziane przez Koźmiana, iż „w społeczeństwie takiem, jak polskie, od rządów wyborowego nawet grona lepszą jest silna i mądra władza jednego."

Nie godzimy się i my z tem zapatrywaniem, ale doprawdy z innych, niż oponent lwowski, powodów!

[1]) *Szkice*. T. III. 70.

[2]) Szujski: *Historyi polskiej ksiąg dwanaście*. 245.

Przegląd polityczny.

Omawiamy na wstępie onegdajszy wynik wyborów do wiedeńskiej rady gminnej, a tu chcemy cyframi wskazać, jakie następstwa praktyczne może mieć ostatnie zwycięstwo antysemitów. Po ostatnich wyborach uzupełniających w roku 1893 weszli antysemici do rady gminnej w liczbie 46. Przy odbytych onegdaj wyborach uzupełniających z drugiego koła wyborczego do siedmiu mandatów, które już antysemici w tem kole posiadali, zdobyli oni 13 nowych. Doliczywszy do tego mandat z trzeciego koła wyborczego na Leopoldstadt, jaki już we czwartek zyskali antysemici, widzimy, że dotąd ich liczba w radzie gminnej wzrosła do 60. Lecz ma jeszcze nastąpić siedm wyborów ściślejszych, z których pięć na pewno zdobędzie partya antysemicka. I tak więc w radzie gminnej wiedeńskiej zasiędzie co najmniej 65 antysemitów. Rada gminna liczy wogóle 138 członków, a więc naprzeciw 65 antysemitów stanie 73 liberalnych, którzy rozporządzać będą drobną większością 8 głosów. Z tego jasny wniosek, iż odtąd antysemici wywierać będą silniejszy, a niekiedy nawet bezwarunkowo rozstrzygający wpływ na tok administracyi miejskiej. Będą oni mogli udaremnić lub odwlec załatwienie pewnych spraw, do których potrzeba obecności przynajmniej 92 członków, a w danym razie, jeśli partya liberalna nie stawi się w komplecie, mogą rozporządzać większością. Zwycięstwo antysemitów nie pozostanie naturalnie bez wpływu na ewentualny wybór burmistrza i jego zastępców, a partya liberalna, zresztą niezupełnie zgodna i solidarna, będzie musiała skłaniać się do koncesyi i układów ze swymi przeciwnikami. Ostatnie zwycięstwo antysemitów musi zresztą wogóle oddziałać przygnębiająco na partyę liberalną w Wiedniu. W sposób bardzo widoczny usuwa się grunt zpod jej nóg, a okręgi Landstrasse, Margarethen, Mariahilf, Neubau, Josephstadt, Favoriten, Fünfhaus i Hernals uważać należy za stracone dla partyi liberalnej i dla dotychczasowej większości w radzie gminnej.

W niemieckich kołach wojskowych wrażenie sprawiła nominacya ks. Bernarda Sasko-Meiningeńskiego, szwagra cesarza Wilhelma, oraz ks. Maurycego Sasko-Altenburskiego, brata panującego księcia, jenerałami piechoty, a względnie kawaleryi. *Voss. Ztg* twierdzi, że wśród wyższych jenerałów panuje z tego powodu żywe niezadowolenie, nominacye te bowiem pomijają dziewięciu jenerałów, mających pierwszeństwo w awansie przed wymienionymi książętami. Dotychczas był zwyczaj, że w tego rodzaju wypadkach pominięci dostawali przynajmniej z gabinetu cesarskiego pismo odręczne, zapewniające interesowanych, żeby się za pominiętych nie uważali i dające im wyraźne nadzieje na przyszłość. Obecnie pisma takie rozesłane nie zostały, to też komendant dywizyi kawaleryi gwardyjskiej jenerał-porucznik Vogel v. Falckenstein wręczył swoją dymisyę. Za jego przykładem mają pójść inni jenerałowie.

Paryska *Pétite Republique* wystąpiła przed kilkoma dniami z twierdzeniem, że w pół godziny

---

„QUO VADIS".

Powieść z czasów Nerona.

(5) przez

Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy).

— A co skreśliła na piasku? Czy nie imię Amora, czy nie serce przeszyte jego grotem, lub nie coś takiego, z czego mógłbyś poznać, że Satyry szeptały już tej nimfie do ucha różne tajemnice życia? Jak można było nie spojrzeć na te znaki?

— Dawniej wdziałem togę, niż myślisz — rzekł Vinicius — i zanim nadbiegł mały Aulus, patrzyłem pilnie na te znaki. Wszakże wiem, że i w Grecyi i w Rzymie nieraz dziewczęta kreślą na piasku wyznania, których nie chcą wymówić ich usta... Ale zgadnij, co nakreśliła?

— Jeśli co innego, niż przypuszczałem, to nie zgadnę.

— Rybę.

— Jak powiadasz?

— Powiadam: rybę. Czy miało to znaczyć, że w żyłach jej zimna dotąd krew płynie?... nie wiem! Ale ty, któryś mnie nazwał wiosennem pąkowiem na drzewie życia, zapewne potrafisz lepiej ten znak zrozumieć?

— Carissime! o taką rzecz spytaj Pliniusa. On się zna na rybach. Gdyby stary Apicius żył jeszcze, możeby ci także umiał coś o tem powiedzieć, albowiem zjadł w ciągu życia więcej ryb, niż może ich odrazu pomieścić zatoka Neapolitańska.

Lecz dalsza rozmowa urwała się, wniesiono ich bowiem na rojne ulice, na których przeszkadzał jej gwar ludzki. Przez Vicus Apollinis skręcili na Boarium, a następnie weszli na Forum Romanum, gdzie w dni pogodne, przed zachodem słońca, gromadziły się tłumy próżniaczej ludności, by przechadzać się wśród kolumn, opowiadać nowiny i słuchać ich, widzieć przenoszone lektyki ze znakomitymi ludźmi, a wreszcie zaglądać do sklepów złotniczych, do księgarni, do sklepów, w których zmieniano monetę, do bławatnych, bronzowniczych i wszelkich innych, których pełno było w domach, obejmujących część rynku, położoną naprzeciw Kapitolu. Połowa Forum, leżąca tuż pod wiszarami zamku, pogrążona była już w cieniu, natomiast kolumny położonych wyżej świątyń złociły się w blasku i na błękicie. Leżące niżej zrzucały wydłużone cienie na marmurowe płyty, wszędzie zaś było ich tak pełno, że oczy gubiły się wśród nich, jak w lesie. Zdawało się, że tym budowlom i kolumnom aż ciasno koło siebie. Piętrzyły się jedne nad drugiemi, biegły w prawo i w lewo, wdzierały się na wzgórza, tuliły się do zamkowego muru lub jedne do drugich, na podobieństwo większych i mniejszych, grubszych i cieńszych, złotawych i białych pni, to rozkwitłych pod architrawami, kwiatami akantu, to pozawijanych w jońskie rogi, to zakończonych prostym doryckim kwadratem. Nad owym lasem błyszczały barwne tryglify, z tympanów wychylały się rzeźbione postaci bogów, ze szczytów uskrzydlone złote kwadrygi zdawały się chcieć ulecieć w powietrze, w ów błękit, który zwieszał się spokojnie nad owem zbitem miastem świątyń. W środku rynku i po brzegach płynęła rzeka ludzka: tłumy przechadzały się pod łukami Bazyliki Juliusa Cezara, tłumy siedziały na schodach Kastora i Polluksa i kręciły się koło świątyńki Westy, podobne na tem wielkiem marmurowem tle do różnokolorowych rojów motyli lub żuków. — Z góry, przez ogromne stopnie, od strony świątyni, poświęconej *Jovi optimo, maximo*, napływały nowe fale; przy Rostrach słuchano jakichś przygodnych mówców; tu i owdzie słychać było okrzyki przekupniów, sprzedających owoce, wino lub wodę, pomieszaną z figowym sokiem; oszustów, polecających cudowne lekarstwa, wróżbitów, odgadywaczy ukrytych skarbów, tłomaczy snów. Gdzieniegdzie z gwarem rozmów i nawoływań mieszały się dźwięki sistry, egipskiej sambuki lub greckich fletów. Gdzieniegdzie chorzy, pobożni lub stroskani, nieśli do świątyń ofiary. Wśród ludzi, na kamiennych płytach zbierały się chciwe na ofiarne ziarno, podobne do ruchomych, pstrych i ciemnych plam, stadka gołębi, to wzbijając się chwilowo z rozgłośnym szumem skrzydeł w górę, to znów zapadając na opróżnione przez tłum miejsca. Od czasu do czasu gromady ludzkie rozstępowały się przed lektykami, w których widać było wykwintne twarze kobiece, lub głowy senatorów i rycerzy, o rysach jakby zakrzepłych i wyniszczonych życiem. Różnojęzyczna ludność powtarzała w głos ich imiona z dodatkiem przezwisk, szyderstw lub pochwał. Między bezładnemi grupami przeciskały się czasem postępujące miarowym krokiem oddziały żołnierzy lub wigilów, czuwających nad ulicznym porządkiem. Język grecki dawał się słyszeć naokół równie często, jak łaciński.

Vinicius, który dawno nie był w mieście, patrzył z pewną ciekawością na owo rojowisko ludzkie i na owo „Forum romanum," zarazem panujące nad falą świata i zarazem tak nią zalane, że Petronius, który odgadł myśl towarzysza, nazwał je „gniazdem Kwirytów — bez Kwirytów." Istotnie, miejscowy żywioł ginął niemal w tym tłumie, złożonym ze wszystkich ras i narodów. Widać tu było Etyopów, olbrzymich jasnowłosych ludzi z dalekiej Północy, Brytanów, Gallów i Germanów, skośnookich mieszkańców Sericum, ludzi z nad Eufratu i ludzi z nad Indu, o brodach barwionych na kolor cegły, Syryjczyków z nad brzegów Orontu, o oczach czarnych i słodkich; wyschniętych jak kość mieszkańców pustyń arabskich, żydów z zapadłą piersią, Egipcyan z wiecznym obojętnym uśmiechem w twarzach, i Numidów, i Afrów; Greków z Hellady, którzy na równi z Rzymianami władali nad miastem, ale władali wiedzą, sztuką, rozumem i szalbierstwem, Greków z wysp i z Azyi Mniejszej, i z Egiptu, i z Italii i z Narbońskiej Galii. W tłumie niewolników, z przedziurawionemi uszami, nie brakło i wolnej, próżniaczej ludności, którą Cezar bawił, żywił, a nawet odziewał, i wolnych przybyszów, których do olbrzymiego miasta zwabiła łatwość życia i widoki Fortuny; nie brakło przekupniów i kapłanów Serapisa z palmowemi gałęźmi w ręku, i kapłanów Izydy, na której ołtarze znoszono więcej ofiar, niż do świątyni kapitolińskiego Jowisza, — i kapłanów Kibeli, noszących w ręku złote owoce kukurudzy, i kapłanów wędrownych bóstw, i tanecznic wschodnich z jaskrawemi mitrami, i sprzedających amulety, i poskromców wężów, i chaldejskich magów, wreszcie ludzi bez wszelkich zajęć, którzy co tydzień zgłaszali się do śpichlerzy nadtybrzańskich po zboże, bili się o loteryjne bilety w cyrku, spędzali noce w walących się ustawicznie w zatybrzańskiej dzielnicy domach, a dni słoneczne i ciepłe w kryptoportykach, w brudnych garkuchniach Suburry, na moście Milviusa lub przed „insulami" możnych, gdzie im od czasu do czasu wyrzucano resztki ze stołu niewolników.

Petronius dobrze był znany przez te tłumy. O uszy Viniciusa odbijało się ustawicznie „Hic est!" — „to on!" — Lubiono go za hojność, a zwłaszcza popularność jego wzrosła od czasu, gdy dowiedziano się, że przemawiał przed Cezarem przeciw wyrokowi śmierci, wydanemu na całą „familię", to jest na wszystkich bez różnicy płci i wieku niewolników prefekta Pedaniusa Sekunda, za to, iż jeden z nich zabił tego okrutnika w chwili rozpaczy. Petronius powtarzał wprawdzie głośno, że mu to było wszystko jedno i że przemawiał do Cezara tylko prywatnie, jako arbiter elegantiarum, którego estetyczne uczucia oburzała owa barbarzyńska rzeź, godna jakichś Scytów, nie Rzymian. Niemniej lud, który wzburzył się z powodu tej rzezi, kochał od tej pory Petroniusa.

Lecz on o to nie dbał. Pamiętał, że ten lud kochał także i Britanika, którego Nero otruł i Agrypinę, którą kazał zamordować — i Oktawię, którą na Pandataryi uduszono, po uprzedniem otwarciu jej żył, w gorącej parze — i Rubeliusa Plauta, który został wygnany i Trazeasza, któremu każde jutro mogło przynieść wyrok śmierci. Miłość ludu mogła być uważana raczej za złą wróżbę, a sceptyczny Petronius był zarazem przesądny. Tłumem gardził podwójnie: i jako arystokrata i jako esteta. — Ludzie pachnący prażonym bobem, który nosili w zanadrzu, a przytem wiecznie schrypnięci i spotnieli od gry w morę po rogach ulic i peristilach, nie zasługiwali w jego oczach na miano ludzi.

Nie odpowiadając też wcale ani na oklaski, ani na posyłane tu i owdzie od ust pocałunki, opowiadał Markowi sprawę Pedaniusa, drwiąc przytem ze zmienności ulicznej hałastry, która, nazajutrz po groźnem wzburzeniu, oklaskiwała Nerona, przejeżdżającego do świątyni Jowisza Statora. Lecz przed księgarnią Avirnusa kazał się zatrzymać i, wysiadłszy, zakupił ozdobny rękopism, który oddał Viniciusowi.

— To podarek dla ciebie — rzekł.

— Dzięki! — odrzekł Vinicius. — Poczem spojrzawszy na tytuł, zapytał:

— *Satiricon?* To coś nowego. Czyje to?

— Moje. Ale ja nie chcę iść śladem Ruffinusa, którego historyę miałem ci opowiedzieć, ani też śladem Fabriciusa Veienta, dlatego nikt o tem nie wie, ty zaś nikomu nie mów.

— A mówiłeś, że nie piszesz wierszy — rzekł Vinicius, zaglądając do środka — tu zaś widzę prozę, gęsto niemi przeplataną.

— Jak będziesz czytał, zwróć uwagę na ucztę Trimalchiona. Co do wierszy, zbrzydły mi od czasu, jak Nero pisze epos. Vitelius, widzisz, chcąc sobie ulżyć, używa pałeczki z kości słoniowej, którą zasuwa sobie w gardło; inni posługują się piórami flamingów, maczanemi w oliwie lub w odwarze macierzanki, ja zaś odczytuję poezye Nerona i skutek jest natychmiastowy. Mogę je potem chwalić, jeśli nie z czystem sumieniem, to z czystym żołądkiem.

To rzekłszy, zatrzymał znów lektykę przed złotnikiem Idomenem i, załatwiwszy sprawę gemm, kazał nieść lektykę wprost do domu Aulusa.

— Po drodze opowiem ci na dowód, co jest miłość własna autorska, historyę Ruffinusa — rzekł.

Lecz, zanim ją rozpoczął, skręcili na Vicus Patricius i niebawem znaleźli się przed mieszkaniem Aulusa. Młody i tęgi „ianitor" otworzył im drzwi wiodące do ostium, nad któremi sroka, zamknięta w klatce, witała ich wrzaskliwie słowem: *salve!*

(Ciąg dalszy nastąpi).

po ostatniem posiedzeniu najwyższej rady wojennej, przyjaciel jednego z ministrów udał się do niemieckiej ambasady na rue de Lille. Bezpośrednio potem ambasador wysłał do swego rządu obszerną szyfrowaną depeszę. Urząd telegraficzny przedłożył odpis tej depeszy francuskiemu ministrowi wojny, gdzie ją zdołano odczytać. Treść depeszy wywołać miała osłupienie. Minister wojny bezzwłocznie udał się do ministra sprawiedliwości i zażądał surowego postąpienia z człowiekiem, który zdradził uchwały rady wojennej. Oskarżenie to zwracało się w pierwszej linii przeciwko Ribotowi. Zarówno w urzędowej prasie, jak i na posiedzeniu parlamentu, rząd zaprzeczył stanowczo informacyom *Pétite Republique*. Radykalno socyalistyczny dziennik nie przestaje w całej pełni utrzymywać swego pierwotnego twierdzenia i uzupełnia je nawet dalszymi szczegółami. Rada wojenna, według *Pétite Republique*, zajmowała się sprawą madagaskarską: ponieważ przyznane przez parlament środki już zostały wyczerpane, rada wojenna uchwaliła pokryć potrzeby z zapasów, przeznaczonych na wypadek mobilizacyi; dalsze postanowienie rady wojennej dopuszcza zagranicznych dostawców do dostawy zboża i innych środków żywności. Dotychczas dostawy wojskowe były przywilejem jedynie francuskich kupców.

Według zapewnienia *Rappel*, mają zajść pewne zmiany osobiste w gabinecie Ribota podczas zbliżających się parlamentarnych feryj wielkanocnych. Minister kolonii Chautemps, skrajny niegdyś radykalista, a i dziś w każdym razie najradykalniejszy członek ministerstwa, lekarz z zawodu, zamierza rozstać się z teką ministeryalną i objąć zarząd ustroju monetarnego. Prawdopodobnym następcą Chautempsa zostałby Lockroy.

Zarówno w Anglii, jak i we Francyi, wywołały silne wrażenie deklaracye sir Edwarda Greya, podsekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, złożone w Izbie gmin, w sprawie stosunków z Francyą. Sir Grey odpowiadał na interpelacyę, wniesioną z powodu wypraw, urządzonych przez rząd francuski do terytoryów, leżących rzekomo w sferze angielskich wpływów. Mianowicie wyprawa kapitana Decoeur miała przybyć do Nupe nad dolnym Nigrem, a gubernator Dahomeju Ballot wkroczył do Busse, miejscowości, do której rości sobie pretensye angielska kompania Nigru. Dla sir Greya interpelacya w sprawie doliny Nigru była tylko pretekstem dla wyłuszczenia zapatrywań angielskiego rządu na kwestyę Nilu. Francuzi bowiem czynią wielkie usiłowania, aby dostać się do Nilu od strony Konga, przez dopływ tej ostatniej rzeki Ubangi. Otóż podsekretarz stanu oświadczył wyraźnie, że cały bieg Nilu, *the whole of the Nile waterway*, leży w sferze angielskiej, i że każde naruszenie tej sfery przez Francyę będzie uważane za krok nieprzyjacielski. Wywody Greya zadowolniły nawet głównego przeciwnika gabinetu Chamberlaina, natomiast Labouchère, należący do rządowej większości, wystąpił przeciwko zapatrywaniom przedstawiciela rządu, utrzymując, że Anglia niema żadnych praw do górnego Nilu, i że sfera jej wpływów w Afryce środkowej ogranicza się do Ugandy. — Prasa angielska zrozumiała deklaracyę Greya, jako pogróżkę, wymierzoną przeciwko Francyi, i jest z niej mocno zadowolniona. Zarówno *Daily News*, jak *Times* i *Standard* pochwalają wystąpienie rządu, jako dowód stanowczości i energii, i przyjmują bez zastrzeżeń teoryę o angielskiej sferze wpływów, obejmującej cały bieg Nilu. Natomiast prasa francuska dowodzi nie bez słuszności, że prawa Anglii do górnego Nilu są więcej niż problematyczne. Kraje tam położone pozostawały pod faktycznem zwierzchnictwem Egiptu, który jedyny ma jakiekolwiek podstawy do rewindykowania dla siebie prowincyj, zajętych obecnie przez Mahdi'ego. Okupacya Egiptu przez Anglię nie uprawnia bynajmniej jej pretensyi do Sudanu, który powinien być uważany w stosunku do europejskich mocarstw, jako *res nullius*, a może przypaść w udziale temu państwu, które pierwsze nim zawładnie. Traktaty zaś, zawarte pomiędzy Anglią a Włochami i Niemcami, które przyznają Anglii wyłączne panowanie nad całym Nilem, nie obowiązują wcale Francyi i nie stwarzają dla Anglii żadnego tytułu prawnego. — Po obu stronach polemika dziennikarska jest ożywiona, a nawet zawzięta; jeżeli zaś zestawimy wystąpienie rządu angielskiego przeciwko Francyi z jego usiłowaniami pozyskania rosyjskiej przyjaźni, łatwo możemy zauważyć zwrot niepokojący, jaki nastąpił w stosunkach pomiędzy Francyą a Anglią.

List do Redakcyi.

Szanowna Redakcyo!

Z powodu wczorajszego artykułu *Czasu* (Nr 76) o piśmie hr. A. Wodzickiego, w sprawie dalszych składek na pomnik Mickiewicza, proszę uprzejmie o zamieszczenie następujących uwag:

W artykule tym powiedziano: „Mamy tyle potrzeb krajowych, społecznych, narodowych i religijnych, mamy Akademię umiejętności, niedostatecznie uposażoną, miasta źle zaopatrzone, mamy choćby tylko restaurować katedrę i zamek na Wawelu...“

Szanowna Redakcya zapewne nie myślała o jakichkolwiek składkach na Akademię; widoczne to choćby tylko z dalszej wzmianki o miastach źle zaopatrzonych, na które przecież nikt składek nie będzie zbierać. Że jednak przeciw Akademii wszystko bywa skwapliwie wyzyskiwane, pospieszam przesłać kilka słów wyjaśnienia, które — jak uważam — nie będą może zbyteczne.

O składkach na Akademię nikt wogóle nie myślał, ani też nawet w jej sprawie nie apelował do ofiarności szerszych kół społeczeństwa, nikt przynajmniej z jej potrzebami cokolwiek obeznany. Akademia bowiem, jeśli ma sprostać swym zadaniom, potrzebuje kilku milionów kapitału; to raz już należy stwierdzić jasno i wyraźnie w interesie — jeżeli nie jej potrzeb, które może nigdy nie będą zaspokojone, to w interesie godności Instytucyi. Milionów zaś nie zbierze się składkami, chyba na świętopietrze lub Propagandę, w obrębie tak olbrzymiego ciała, jakiem jest cała społeczność katolicka, albo znów na Teatr narodowy w Pradze, wśród takiego, jak czeskie, społeczeństwo. U nas szerokie koła publiczności uczynią dosyć dla Akademii, jeśli ze wzgardą odrzucą te złe pisma, które z niecnych pobudek nie przestają jej szkodzić, i jeśli z czasem odueczą się przyklaskiwać wszystkiemu, co krzywdzi tę Instytucyę. Wtedy ustali się opinia, wobec której mogą znaleźć się te niezbędne miliony, jak znajdują się ciągle na tę lub ową fundacyę o celach mniej dla narodu żywotnych.

Tymczasem zaś i to byłoby dobrze, gdyby się w braku milionów znalazła garstka ludzi bogatych, dla których 125 lub 150 złr. rocznego wydatku nie stanowi żadnej różnicy: w całej Polsce, jak długa i szeroka, choćby 200 lub 300 subskrybentów na publikacye Akademii. Przybyłoby jej dwadzieściakilka tysięcy czystego dochodu, bez ubliżającej jałmużny, a nie bez dobrego interesu dla 200—300 bogatych ludzi, którzy mogliby je dne publikacye zachować dla siebie, innemi zaś obdarzać młodzież, oddającą się studyom specyalnym.

Nie spostrzegłem, jak z tego wyjaśnienia urosła mimowolna odezwa, pierwsza naprawdę, jaką zdarzyło mi się napisać w sprawie Akademii, chociaż dawniejsze moje pismo, które niczem innem nie było, jak wyjaśnieniem, poczytano zupełnie mylnie za odezwę.

Wracając zaś do wyjaśnień, wyrażam głębokie przekonanie, że wszelka szersza akcya zbiorowa w sprawie przysporzenia funduszów Akademii, byłaby nietylko zbyteczną, ale nawet bardzo szkodliwą. Nie były szkodliwe składki, zbierane na jej cel w r. 1872, które można było uważać raczej za chęć przychylnej manifestacyi, niżli za sposób powiększenia funduszów. Dziś każda taka akcya byłaby zbyteczną, bo Akademii nie przyniosłaby żadnego pożytku, a byłaby szkodliwą, ponieważ mogłaby odciągnąć trochę wdowiego grosza od Wawelu, od gimnazyum w Cieszynie, od poznańskiego teatru, od weteranów z r. 1831, słowem od tego wszystkiego, na co rzeczywiście powinniśmy się składać. Najszkodliwszą zaś byłaby dla samej Akademii, bo wówczas każdy, czyby dał centa lub nie dał, czułby się uprawnionym wytykać nowe drogi i żądać reformy Instytucyi, do czego w każdem społeczeństwie dojrzałem roszczą sobie prawo tylko ludzie, znający się na rzeczy.

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego szacunku, a wszystkie Redakcye, Akademii życzliwe, proszę usilnie o powtórzenie niniejszego pisma.

W Krakowie, 2 kwietnia 1895 r.

Stanisław Smolka.

Urodziny Bismarcka.

Książę Bismarck otrzymał w poniedziałek całe stosy depesz gratulacyjnych, wśród których wyróżniają się naturalnie depesze od cesarza Wilhelma i od cesarza Franciszka Józefa. Depesza cesarza Wilhelma brzmi: „Podobnie jak w dniu 26 marca na czele reprezentacyi mojej armii, pragnę dzisiaj wyrazić Waszej Dostojności wśród głębokiego wzruszenia podziękowanie mojego domu i podziękowanie całego niemieckiego narodu za wszystko to, co w błogosławionej swojej pracy uczyniłeś dla ojczyzny. Bóg niech błogosławi i szczęści wieczorowi życia człowieka, który za wsze będzie dumą niemieckiego ludu. Pański wdzięczny *Wilhelm*.“ Telegram od cesarza Franciszka Józefa odebrał ks. Bismarck w poniedziałek o godz. 8 zrana. „Z jak najserdeczniejszym współudziałem — brzmi depesza — składam Waszej Dostojności gratulacye z powodu 80 rocznicy Pańskich urodzin i z powodu wysokiego zadowolenia, jakie Panu musi sprawiać ta zaszczytna uroczystość. Oby moje życzenia niezamąconego szczęścia mogły spełniać się przez długie lata.

Franciszek Józef.“

Około południa przyjmował ks. Bismarck dwudziestu pięciu rektorów niemieckich uniwersytetów i w odpowiedzi na złożone życzenia, wypowiedział krótką polityczną mowę. „Kto tak często jak ja — mówił ks. Bismarck — atakowany był przez stronnictwa, nie może tego brać bardzo tragicznie. Taka jest już kolej świata, że trzeba staczać walki. To, że walczą ze mną, stanowi dla mnie dowód, że moje idee są zdrowe. Jeśli rozmaite frakcye, socyalni demokraci, centrum i Polacy biorą mi za złe, że ich nazwałem wrogo usposobionymi dla państwa, to mogę dziś to w całej pełni utrzymać. Teoretycznie byliby zapewne oni wszyscy przychylnie usposobionymi dla państwa, pod warunkiem, żeby państwo było takiem, jakiem je mieć pragną. Należy ubolewać nad tem, że socyalnym demokratom nie oddano w parlamencie miejsca drugiego wiceprezydenta; okazałoby się wtedy, że sprawa socyalnych demokratów nie jest jeszcze dość dojrzała, aby mogli brać udział w decyzyi o sprawach państwowych. Trzeba się rachować z państwem takiem, jakie się praktycznie rozwinęło na historycznych faktach.“

Mowę ks. Bismarcka do cztero-tysięcznej delegacyi studentów szkół wyższych streściła wczorajsza depesza biura korespondencyjnego. Przyjęcie studentów trwało do godziny 4 po południu. Ze zmierzchem iluminowano całe Friedrichsruh, a członkowie hamburskiego związku wyborczego urządzili korowód z pochodniami. Ks. Bismarck przyjął deputacyę związku i odpowiedział na życzenia mową, w której sławił Hamburg i Hamburczyków.

W Berlinie dzień urodzin Bismarcka obchodzono w pałacu cesarskim ucztą, na której cesarz wzniósł zdrowie byłego kanclerza w krótkich słowach: „Jego Dostojność książę na Lauenburgu, książę Bismarck niech żyje! Hurra! hurra! hurra!“ Ucztę podano na 140 nakryć; oprócz cesarza i cesarzowej zasiedli do niej wszyscy książęta i wszystkie księżne i księżniczki domu cesarskiego, kanclerz ks. Hohenlohe, ministrowie, cały dwór, jeneralicya, członkowie Rady związkowej, prezydya sejmu pruskiego i pruskiej Izby panów, oraz prezydent wraz z drugim wiceprezydentem parlamentu. Pierwszy wiceprezydent Schmidt nie brał udziału w uczcie. — Prezydenta Buola, oraz drugiego wiceprezydenta przedstawił cesarzowi kanclerz Hohenlohe na galeryi, prowadzącej do Białej sali. Cesarz powitał przedstawionych słowami: „Jesteście panowie dopiero od kilku dni w urzędzie; okoliczności, wśród których zostaliście wybrani, nie były bynajmniej radosne.“ W dalszym ciągu rozmawiał cesarz w tonie serdecznym przez czas dłuższy i wyraził nadzieję, że parlament także pod kierunkiem nowego prezydyum rozwijać będzie energiczną działalność. Cesarz ani wśród tej rozmowy, ani po uczcie podczas trzechkwadransowego *cercle*, ani jednem słowem nie wspomniał o nieobecności wiceprezydenta parlamentu Schmidta.

Gdy Niemcy z całego świata składają ks. Bismarckowi entuzyastyczny hołd z okazyi jego 80-tej rocznicy urodzin, nie od rzeczy będzie powtórzyć kilka zdań mniej lub więcej wybitnych mężów współczesnych o „żelaznym“ księciu, zdań zebranych w kraju i zagranicą przez czasopismo *Gegenwart*. Zaczynamy nasze sprawozdanie od Henryka Sienkiewicza, który pisze:

„Niezrównany w wyzyskiwaniu ludzi, rzeczy i stosunków, objął ks. Bismarck istotnie podziwu godną obfitość wypadków i umiał nietylko z pomyślnej sytuacyi ciągnąć korzyści a niebezpiecznej unikać, ale także, co jest o wiele większem, ukształtować wszystko na korzyść swych celów. Pod tym względem spoczywała w istocie jego wielka siła twórcza. Nie stworzył on żadnej idei, tak jak aktor nie stwarzał postaci, które przedstawia — ale tak jak genialny aktor umie w postać przez innych stworzoną wcielić swoją indywidualną siłę, tak też i on potrafił na swojem dziele wycisnąć piętno swej wielkiej indywidualności i skutkiem tego przedstawił się zdumionemu światu nietylko jako wykonawca, ale także jako ojciec dzieła... — jądru ludności niemieckiej powiada instynkt odporności i świadomości wysokiego posłannictwa, że zjednoczenie Niemiec mogło być rzeczywiście dziełem tego męża, ale że w przyszłości Niemcy nie mogą rozwijać się w jego duchu“.

Duńczyk Jerzy Brandes powiada:

„Tak, Bismarck był szczęściem dla Niemiec, chociaż nie był dobroczyńcą dla ludzkości! Jest on dla Niemiec tem, czem są doskonałe, bardzo silne okulary dla krótkowidza. Jest wielkiem szczęściem dla krótkowidza, że tak wyśmienite okulary posiada, ale wielkiem nieszczęściem, że ich potrzebuje“.

Włosi wyrażają się o ks. Bismarcku pochlebnie i podnoszą go jako męża o nadzwyczaj silnej woli i genialnym zakroju. Jedynie Cesar Lombroso z Turynu innego jest zdania. Wyraża on taki sąd:

„Jeśli wielkim ministrem nazywa się człowiek, który z wielką mądrością i energią, posuwającą się do niemiłosierdzia, reprezentuje interesa własnej klasy, to Bismarck jest wielkim człowiekiem. Ale pomiędzy wielkimi ludźmi są rozmaite stopnie. Wybierając pomiędzy Cavourem, który uwolnił kraj a potem umiał nim rządzić bez uciekania się do gwałtów — pomiędzy Gladstonem, który zapobiegł rewolucyi Irlandczyków, popierając ich słuszne życzenia, który odstąpił z własnej woli wyspy Jońskie, gdy Anglia dosięgła szczytu swej potęgi, a który upadł, ponieważ chciał przeprowadzić ustawę przeciw pijaństwu — wybierając pomiędzy tymi mężami a ks. Bismarckiem, który przy pomocy pół miliona żołnierzy i w zupełnem porozumieniu z cesarzem swoim panował i nie wzdrygał się podburzać jednej klasy przeciw drugiej, aby tylko tryumfować, historya przyzna Cavourowi i Gladstonowi pierwszeństwo“.

W sądach Francuzów wije się oczywiście nieprzerwana nić odwetu. Niektórzy z nich, jak naprzykład hr. de Mouy, uznają zasługi Bismarcka jako niemieckiego męża stanu, ale równocześnie z naciskiem podnoszą ujemne strony jego jako człowieka. Nie będziemy tu powtarzali wszystkich zdań, ogłoszonych w *Gegenwart*, zaznaczamy tylko charakterystyczniejszy sąd znanej literatki francuskiej p. Julietty Adam. „Dopóki — pisze ona — Bismarck był u steru i mógł braci naszych w Alzacyi i Lotaryngii uciskać z surowością zwycięzcy, nienawidziłam go z całej duszy. Powodowana tą nienawiścią, studyowałam go i stwierdziłam u niego ku mej wielkiej radości małoduszne rysy. Człowiek ten, powtarzałam sobie, nie jest wielki, kłamie on bowiem pod maską brutalnej otwartości, a charakter jego nie posiada tej siły władzy, jaką wykonuje. Kolos ten ma nogi gliniane, musi on upaść... I upadł! A prawa moralności, które wyżej stawiam od wszelkich sukcesów pochodzących ze źródła siły, zostały poświęcone i umocnione przez upadek tego, którego humanitarność nie stała na równej wysokości z jego szczęściem“.

KRONIKA.

Kraków 3 kwietnia.

— **Z Uniwersytetu.** Pp. Henryk Halban i Jan Eugeniusz Jossé, rodem z Krakowa, otrzymali na tutejszym Uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

— **Wykład habilitacyjny.** Dr Władysław Leopold Jaworski miał w ubiegły piątek, tj. 29 marca b. r., wykład habilitacyjny z prawa austryackiego cywilnego „O zjednoczeniu“ *(confusio)*.

— **Z Akademii Umiejętności.** Ponieważ prof. St. Smolka wyjeżdża za urlopem na trzy tygodnie, a często listy w sprawach Akademii Umiejętności pod jego adresem nadsyłane bywają, proszę adresować takie listy wprost do zarządu Akademii Umiejętności.

F. Kreutz,
zast. sekretarza gener. Ak. Um.

— **Raut panieński,** urządzony przez Panny Ekonomki w salach pałacu Spiskiego, przyniósł dochodu brutto 613 złr.; koszta wyniosły razem 51 złr. 50 ct., mianowicie: muzyka 30 złr., rozesłanie zaproszeń itp. drobne wydatki 21 złr. 50 ct. — pozostaje czystego dochodu 561 złr. 50 ct. — W imieniu ubogich składają Panny Ekonomki najgorętsze podziękowanie JWielm. państwu Laskowskim, których łaskawa uprzejmość już po raz drugi głównie przyczyniła się do powodzenia rautu panieńskiego, również W. p. Franciszkowi Kluczyckiemu za bezpłatne dostarczenie druków, wreszcie Szan. Publiczności, która się tak licznie raczyła zgromadzić.

— **Wieczór Towarzystwa muzycznego,** mający się odbyć w piątek d. 5 b. m. zapowiada się nader interesująco. Współudział p. Maryi Zaleskiej, uczennicy Lukki, dyr. Wł. Żeleńskiego, panny Stanisławy Spławińskiej, prof. W. Singera i Fr. Stingla, złoży się na zajmującą całość.

— **„Związek literacki“** przypomina członkom swoim, że dnia 5 kwietnia odbędzie się posiedzenie Wydziału, na które wydział zaprasza wszystkich członków. Potem wspólna kolacya.

— **Otrzymujemy następujące pismo:** Szanowna Redakcyo! Upraszamy o łaskawe pomieszczenie niniejszego sprostowania, czy wyjaśnienia, z powodu pomieszczonego sprawozdania w Nrze 77 *Czasu* o zebraniu członków Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, które odbyło się dnia 1 b. m. w sali „Sokoła“:

Dyrekcya Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, odstępując od obowiązujących statutów i ustawy o Stowarzyszeniach, mogła odbyć zebranie nie legalne i nikogo tem samem nieobowiązujące, ale — rzeczone nasze zgromadzenie członków Towarzystwa, odbyte za zezwoleniem władzy, było i jest zupełnie legalnem, a uchwały na temże zgromadzeniu zapadłe, mają moc obowiązującą dla wszystkich, którzy je uchwalili, i którzy z temi uchwałami chcą się solidaryzować. Jeżeli zaś „Dyrekcya“ sama myśli szczerze o koniecznej zmianie statutu, to akcyi naszej nie można uważać za „zbyteczną,“ tylko co najmniej — za pomocną, a dążącą do wspólnego i dobrego, ale zupełnego spełnienia zadania.

Kraków dnia 3 kwietnia 1895 r.

Stanisław Woyneko-Tomkiewicz.

Umieszczając powyższe pismo, zwrócić musimy uwagę, że autor zupełnie błędnie nazwał je „sprostowaniem czy wyjaśnieniem.“ Nic ono nie wyjaśnia, a tem mniej prostuje. Według statutu tylko Dyrekcya Tow. sztuk pięknych może zwołać zgromadzenie legalne, członków Tow. obowiązujące; takiem było zebranie w salach Sukiennic dnia 24 marca br., a Dyrekcya na niem w niczem nie odstąpiła od statutów ani od ustawy o Stowarzyszeniach. Natomiast zgromadzenie w sali Sokoła zwołane było poza Dyrekcyą; uchwały jego mogą więc obowiązywać tylko tych, którzy sami do nich zastosować się mają ochotę, a zresztą nikogo więcej. Rzecz jasna, że aby osiągnąć taki rezultat, żadnej uchwały ani zgromadzenia nie potrzeba. Wreszcie niewiadomo nam wcale, czy zgromadzenie w sali „Sokoła,“ na które w dzień zebrania zwoływały wpadające w oczy bezimienne afisze, istotnie składało się z członków Tow. sztuk pięknych; o ile słyszymy, nawet kilku mowców i członków komisyi, wybranej do projektowania zmiany statutu, wcale nie należy do Tow. sztuk pięknych.

— **Ofiary emigracyi.** Dzienniki lwowskie donoszą od pewnego czasu o żywej agitacyi, jaką pewne niesumienne żywioły rozwijają we wschodniej części kraju, skłaniając lud ruski do wychodźtwa do Brazylii. Emigranci ze wschodniej części kraju drogę do Brazylii odbywali przez Włochy. Część ich zwróciły władze włoskie dla braku funduszów na dalszą podróż. Jedna partya takich zwróconych z granicy włoskiej emigrantów przybyła wczoraj właśnie do Krakowa; składa się z 9 rodzin, liczących 38 osób, między niemi drobne dzieci. Wychodźcy pochodzą z powiatu Kamionka Strumiłowa i obałamuceni zostali przez agitatorów. Wyprzedali ostatni dobytek, tak że dziś są żebrakami. Z Wiednia do Krakowa przyjechali bezpłatnie, gdyż kolej Północna udzieliła im wolnych kart jazdy. W Krakowie zaopiekowała się nędzarzami Dyrekcya policyi i p. prezydent Friedlein. Pomieszczono ich w zakładzie brata Alberta; p. prezydent zaasygnował pewną kwotę na żywność dla dzieci i starszych osób, a zarazem zatelegrafował do Wiednia do jeneralnej Dyrekcyi kolei państwowych z prośbą o udzielenie im wolnej jazdy. Wychodźcy opowiadają smutne szczegóły o wyzysku, jakiego na każdym kroku padali ofiarą.

— **Dowiadujemy się,** że jakieś indywiduum męskie obchodzi domy i wyłudza od łatwowiernych składki z okazyi nabożeństw i rekolekcyj u św. Barbary. Pospieszamy przestrzedz, że OO. Jezuici nikogo do podobnego kroku nie upoważnili.

— **Ostatnia wystawka fotograficzna** z zakładu p. Sebalda przedstawiająca ważniejsze sceny z dramatu Hauptmanna *Hanusia* zwraca na siebie powszechną uwagę. W reprodukcyi zastosowana jest po raz pierwszy w kraju nowość, znana od lat kilku zagranicą, a mianowicie są to tzw. fotografie pigmentowe lub węglodruki, przewyższające artystyczną wyrazistością i trwałością wszystkie dotychczas używane sposoby reprodukcyi. Efekta, które w innych fotografiach wydobyć można tylko sztucznym retuszem, występują tutaj same w pięknych postaciach. Poetyczne postacie z *Hanusi*, ujęte w oryginalną winietę, są ładną, gustowną i podobno tanią pamiątką z przedstawienia głośnego misteryum. P. Sebald daje rzeczy nowe, artystyczne, a pod względem technicznego wykończenia nie ustępujące najlepszym zagranicznym wyrobom.

— **Znana zaszczytnie** w kraju i zagranicą fabryka narzędzi i machin rolniczych H. Cegielskiego w Poznaniu, która za swe znakomite wyroby otrzymała na kilkudziesięciu wystawach medale złote, srebrne, bronzowe i listy pochwalne, urządziła obecnie dla wygody swej licznej klienteli w Galicyi filię swej fabryki w Stanisławowie. Bank rolniczo-przemysłowy pod firmą **S. Bronikowski w Stanisławowie** przy ul. Belwederskiej objął z dniem 1 kwietnia b. r. kierownictwo tej filii jako wyłączne zastępstwo i skład główny na całą Galicyę, wszelkie więc wyroby fabryki Cegielskiego można nabywać po oryginalnych cenach w tym składzie głównym, który prócz tego trudni się także sprzedażą nasion, zboża i wszelkich szlachetnych gatunków ziemniaków do sadzenia.

— **Zmiana własności.** Dobra Zatwarnica z przyległościami Sękawiec, Kalinów i Suche Rzeki w powiecie liskim, obszaru około 5.400 morgów, nabyli od Edwarda hr. Mycielskiego, Bronisław Mrazek i Zofia Jabłonowska. Donosi o tem *Przegląd*.

— **O stanie wód w kraju** donoszą:

Z Tarnowa i Tarnobrzega: Stan Wisły w okręgu tarnowskim obniżył się o 5 ctm. W Tarnobrzegu stan wody w dniu 31 z. m. wynosił 352 ctm., a w dniu 1 b. m. 327 ctm. ponad stan najniższy; poziom Wisły obniżył się więc o 25 ctm.

Z Żydaczowa: Na Dniestrze przy moście w Zaleścach stan wody wynosił w dniu 30 z. m. 538 ctm., a w dniu 1 b. m. 553 ctm. ponad stan najniższy — wzniósł się więc od dnia 29 z. m. o 67 ctm.

Ze Stanisławowa: Dniestr pod Niżniowem ciągle wzrasta, stan wody w dniu 1 b. m. wynosił 380 ctm. ponad stan najniższy, wzniósł się więc od wczoraj o 30 ctm.

— **Na wystawie dorocznej** przed kilku dniami otwartej w wiedeńskim Künstlerhauzie zwracają uwagę następujące utwory artystów Polaków: Pochwalskiego portrety, Brandta „Modlitwa“, Szymanowskiego kolosalny obraz „Modlitwa“ i „Tkacz“, Radziejewskiego „Południca“, Styki portret p. Marchwickiego, Gierymskiego portret własny, Augustynowicza „Portret“. Między rzeźbami znajdują się tam Stanisława Romana Lewandowskiego: Portret Grocholskiego przeznaczony do gmachu parlamentu, biust Ireny Sironi, prima-balleriny wiedeńskiej opery, i portret hr. Leona Pinińskiego. Cesarz w dzień otwarcia wystawy zwrócił między innemi uwagę na portretowe popiersie Grocholskiego, kazał sobie przedstawić twórcę i w pochlebnych wyrazach podniósł znakomite podobieństwo rzeźby.

— **Zaręczyny.** Piszą do *Słowa* z pod Lity, że w rodowym majątku ks. Puzynów, Wiktoryszki (gub. kowieńska), odbyły się zaręczyny panny Maryi Zabiełło, córki Stanisława i Józefy z Korsaków hr. Zabiełło, z ks. Konstantym z Kozielska Puzyną, synem Jakóba i Maryi ze Staszewskich.

— **Pod Sandomierzem** spowodowało ruszenie lodów na Wiśle ogromny wylew. Przed kilku dniami uformowało się pięć zatorów pod Połańcem, Osiekiem, Przewłoką, Kamieńcem i pod Koćmierzowem. Lody przerwały wały pod wsiami Łążek i Kępa, skutkiem czego zalane zostały okoliczne wsi, gdzie woda w domach sięga powyżej okien. Cała nizina skotnicka zalana, tędy bowiem płynie woda, nie mogąc przedostać się przez zator pod Sandomierzem. Na tamach regulacyjnych potworzyły się góry lodowe, mające do 40 łokci wysokości.

— **Z Mentony telegrafują:** Główna ulica miasta wraz z „Hotelem angielskim“ i pięcioma pałacami padła ofiarą strasznego pożaru. Szkody obliczają na 7 milionów franków. Trzy osoby zginęły, 19 pokaleczonych.

— **Katastrofa kolejowa.** W ubiegłym tygodniu kolej kursko-charkowsko-azowska, była widownią strasznej katastrofy. Pomiędzy stacyami Bielajewka i Aleksiejewka na 322 wiorcie za Kurskiem, inspekcyjny ekstra-pociąg, idący na rewizyę linii, wykoleił się. Sześć osób zabitych na miejscu, cztery otrzymały silne obrażenia, reszta uległa mniejszemu okaleczeniu. Wszystkie wagony, w skład pociągu wchodzące, zdruzgotane. Przyczyna wypadku niewiadoma.

— **Iluminacya bismarckowska** w Poznaniu zrobiła zupełne fiasko. *Dz. Poznański* pisze: Całe dzielnice miasta były zupełnie ciemne. Na placu Wilhelmowskim np. iluminowały tylko hotel Rzymski i hotel Myliusa, na innych ulicach zupełnie sporadycznie paliły się świeczki. Anonimowa więc odezwa w *Pos. Tagebl.* nie odniosła żadnego skutku. Chorągwie o barwach pruskich i niemieckich powiewały wczoraj na gmachach rządowych i miejskich w myśl rozkazu, nadesłanego z Berlina. Na domach prywatnych tylko sporadycznie powiewały chorągwie, także niektóre niemieckie restauracye wywiesiły chorągwie.

— **Odpowiedzialny redaktor** *Gońca Wielkopolskiego* skazany został przez poznańską Izbę karną na trzy miesiące więzienia za obrazę pp. Tiedemanna, Hansemanna i Kennemanna, którzy dopatrzyli się obrazy w wierszu, umieszczonym w *Gońcu* p. t. „Do pana... manna“, a w którym jest mowa o powieszeniu, naturalnie nie w dosłownem znaczeniu. Adwokat oskarżycieli p. Le Viseur oświadczył, że pp. Tiedemann, Hansemann i Kennemann dlatego wytoczyli proces, ponieważ mieszkają sami między ludnością polską i że istotnie była obawa, że ludność polska, podburzona tym wierszem, mogłaby się dopuścić względem nich czego złego. Obrońca *Gońca* wykazywał, że słów zawartych w wierszu nie należy brać dosłownie, a dalej, że ludność polska zbyt jest rozważna, żeby miała dać się nakłonić do popełnienia nierozważnych czynów. Mimo to sąd wymierzył oskarżonemu tak wysoką karę ze względu i na to, że był już często karany. (*Dz. Poznański*).

— **W Lecu** na Mazurach w Wschodnich Prusach zmarł w tych dniach znany pisarz polsko-mazurski Marcin Gers w 86 roku życia. Zmarły przez wiele lat wydawał *Gazetę Lecką* dla protestanckich Mazurów wschodnio-pruskich, która przed kilku laty dla słabości zdrowia wydawcy upadła. Popularnem bardzo na Mazurach wydawnictwem zmarłego był Kalendarz Mazurski, drukowany u Hartunga w Królewcu. *Gazeta Lecka* drukowana była szwabachą i w duchu wolnomyślnym.

— **Król Humbert** zawiadomił już dwory europejskie o zaręczynach bratanka swego ks. Aosta z księżniczką Orleańską Heleną. Księżniczka jest trzeciem dzieckiem hr. Paryża. Starsza jej siostra Marya Amelia poślubiła króla portugalskiego, starszy brat zaś Ludwik Filip jest pretendentem do tronu francuskiego. Zapewniają, że księżniczka Helena wnosi przyszłemu małżonkowi swemu 20 mil. fr. posagu; ślub odbędzie się za kilka tygodni w Turynie. Księżniczka ma lat 24 i jest wysoką, smukłą blondynką o niebieskich oczach, wykształcenie odebrała bardzo staranne, uprawia nadto z upodobaniem różne sporty, a zwłaszcza w konnej jeździe i myśliwstwie niema sobie równej. Utrzymują powszechnie, że jakkolwiek księżniczka Helena, poślubiając ks. Aostę, idzie za głosem uczucia, niemniej ma ona w sercu niezagojoną ranę. Ks. Clarence, najstarszy syn ks. Walii, i księżniczka kochali się bardzo gorącą miłością i mieli się pobrać, lecz Stolica Apostolska odmówiła zezwolenia na to małżeństwo, albowiem według praw angielskich, dzieci zrodzone z tego związku musiałyby być wyznania anglikańskiego. Ks. Clarence zaręczył się wprawdzie później na wyraźne żądanie swej dostojnej babki królowej Wiktoryi z księżniczką Teck, ale Heleny swojej nie zapomniał; krótko przed śmiercią jeszcze, napół przytomny, wymawiał często jej imię. Ks. Aosta

ma lat 26, jest pokaźnym szatynem o jaśniejszej brodzie i uchodzi za świetnego *causeur'a*. Studya swoje odbywał w akademii artyleryi w Turynie i jest obecnie pułkownikiem stojącego w temże mieście pułku artyleryi. Książę posiada znaczny majątek i duże dobra we Włoszech i Belgii. Obecnie mieszka w pałacu swojej matki w Turynie, którego odrestaurowanie kosztowało przeszło dwa miliony. Gdyby ks. Neapolu, dziedzic korony włoskiej, umarł kawalerem, albo bez potomstwa, ks. Aosta byłby pretendentem do tronu włoskiego.

— **Nowa machina drukarska.** Gazeta francuska *Figaro* opisuje nowo - wynalezioną machinę, która sprawi wielki przewrot. Wynalazł ją pewien mnich nazwiskiem Calendoli, który obecnie bawi w Paryżu. Za pomocą tej nowej machiny drukarskiej zgrabny zecer jest w stanie złożyć w jednej godzinie około 50.000 głosek, to znaczy, że stawiając, może on zdążyć za mówiącym tak, jak np. stenograf! Podług opisu, zdaje się, że Calendoli zastosował do drukarskiej machiny rotacyjnej — system machiny do pisania.

— **Cimiez**, miejscowość, w której obecnie królowa angielska przebywa, leży o kilometr na północ od Nizzy. Było to miasto rzymskie i dziś jeszcze zachowały się tam ruiny amfiteatru, świątyni Apollina, szczątki termów i akweduktów. W Cimiez jest klasztor Franciszkanów, datujący z r. 1543. Cimiez jest jedną z najurozmaiceńszych miejscowości Riwiery. — Willę królowej angielskiej okalają wspaniałe ogrody, u stóp jej leży Nizza i morze. Kilka osób, zamieszkujących poprzednio hotel, musiało gdzieindziej się umieścić; sędziwa monarchini zajmuje cały gmach; na miesiąc przed jej przyjazdem zaczęto już urządzać dla niej apartamenta. Nadesłano 150 pak z najrozmaitszymi sprzętami. W ogrodzie powycinano nowe aleje, łączące go z kilku sąsiednimi parkami, tak iż królowa może odbywać przejażdżki aż do sąsiednich wiosek, nie spotykając nikogo z obcych po drodze. Jak wiadomo, od lat już kilku, z powodu silnych reumatyzmów, królowa Wiktorya jest prawie bezwładną i dnie całe w fotelu lub wózku spędza. Niedawno Cimiez połączone zostało z Nizzą koleją elektryczną.

— **Nekrologia.** Franciszka Grosserowa, wdowa po emerytowanym kanceliście Namiestnictwa, matka urzędnika Magistratu, przeżywszy lat 74, zmarła tu w nocy dnia 1 b. m. Pogrzeb odbędzie się dnia 4 b. m.

— We wtorek dnia 2 b. m. wieczorem zmarł w Przemyślu X. Marcin Skwierczyński, prałat i dziekan kapituły katedralnej, w 85 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 6 b. m. przed południem.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek 4 b. m.: *Ciepła wdówka*, komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

W piątek 5 b. m.: *Harde dusze*, sztuka w 5 aktach podług powieści E. Orzeszkowej, ułożona na scenę p. Z. Sarneckiego (przedstawienie popularne).

W sobotę 6 b. m.: *Kolejarze*, komedya współczesna w 4 aktach St. Łapińskiego i H. Michalskiego.

W niedzielę 7 b. m.: *Ciepła wdówka*, komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

— Dnia 2 kwietnia pochmurno, po południu i wieczorem deszcz; termometr od +5·0 doszedł do +8·2 Cels. Barometr opada; o godz. 7 rano dnia 3 kwietnia stan jego był 735·1 mm., termometru +4·4 C. Wiatr północny.

We czwartek dnia 4 kwietnia: św. Izydora b. w.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Wczoraj wystawiono w teatrze nową komedyę p. Michała Bałuckiego *Ciepła wdówka*. Komedya nie doznała powodzenia, jakkolwiek wywoływano autora i wręczono mu piękny wieniec laurowy. Wybornie grała pani Hofmann, oraz pp. Sobiesława, Kamińskiego, Zawadzkiego, Siemaszki, Romana i Olszewskiego, tudzież panny Trapszównej [illegible] wszystko, co [illegible] mogło dać jakikolwiek powód do śmiechu, który, zresztą, na scenie nieraz dawał. Obszerniejsze sprawozdanie z premiery podamy niebawem.

Koncert panny Ireny Abendroth. Wobec przepełnionej doborową publicznością sali, wystąpiła po raz pierwszy u nas sławna śpiewaczka, była stypendystka Wydziału krajowego — panna Irena Abendroth, obecnie śpiewaczka opery nadwornej w Wiedniu. — Panna Abendroth jest śpiewaczką przedewszystkiem koloraturową — wybornie wykształconą [illegible] tryle, gamy, [illegible] wychodzą [illegible] łatwością. — [illegible] gatunku głosu, [illegible] najwybredniejszym [illegible] — na estradzie, gdzie nie chodzi o rolę, [illegible] lub o szereg [illegible] popisu, artystka [illegible] nieraz istotę [illegible] rozwinięcia zalet [illegible] zarzut — [illegible] nietyle [illegible] z fortepianu, [illegible] na którem [illegible] wyjątkowemi [illegible] została pieśń [illegible] aryi z *Semiramidy* [illegible] najwspanialej [illegible] jednak, [illegible] jasnej de[illegible] pewności, wy[illegible] niezwykły. — [illegible] objawom zadowolenia, [illegible] Galla i t. p. [illegible] umie nadać [illegible] wdzięk [illegible] *Ernaniego*. Tam [illegible] dykcya i niezwy[illegible] wyjątkowo [illegible] szereg solowych [illegible] śpiewaczce.

Franciszek Bylicki.

Koncert Zygmunta Stojowskiego. Piszą nam z Paryża: Zygmunt Stojowski wystąpił dnia 30 marca z koncertem w Paryżu, w sali Erarda. Był to koncert na pół kompozytorski, na pół wirtuozowski i [illegible] Koncert ten, [illegible] oznacza [illegible] muzyki polskiej [illegible] nim szczegóły, [illegible] publiczność [illegible].

Zaraz pierwszy numer kompozycyjny stanowił tryumf dla młodego muzyka, a zarazem dla sztuki naszej. Była to Suita polska, napisana dla orkiestry i wykonana przez pierwszą orkiestrę paryską, pod batutą p. Lamoureux. Część pierwsza utworu tego (Thème varié) głębokie wywarła wrażenie, druga zaś (Intermède polonais) wprawiła sceptyczną zazwyczaj publiczność paryską w taki zachwyt, że zażądano powtórzenia jej przez orkiestrę. Jest to rzecz szlachetna i oryginalna w motywach, instrumentowana w sposób niezmiernie harmonijny. Niemniej podobała się druga kompozycya Stojowskiego „Romance" na skrzypce i orkiestrę; część solową odegrał ze zwykłym mistrzostwem Władysław Górski.

Jako pianista wystąpił Stojowski z szeregiem interpretacyj, świadczących zarówno o głębokiej intuicyi artystycznej, jak o zdumiewającej technice. Zagrał „Variations sérieuses" Mendelssohna, „Papillons" Schumanna, „Nocturne" i „Scherzo" Chopina, dodając po hucznych oklaskach jeszcze mazurka Chopina. Punktem kulminacyjnym atoli części wirtuozowskiej było odegranie koncertu Rubinsteina (en Ré mineur) z orkiestrą. Kompozycyę tę potężną, lecz potężnemi też najeżoną trudnościami, oddał Stojowski z siłą, z temperamentem i z głębokiem uczuciem, które porwały słuchaczy.

Sala była przepełniona; pierwsze rzędy zajmowała śmietanka Towarzystwa paryskiego. Londyńscy wydawcy kompozycyj Stojowskiego, Lucas i Hatzfeld, przybyli na koncert do Paryża.

Świat. Zeszyt z 1 kwietnia odznacza się doborem i rozmaitością ilustracyj. I tak pierwszą stronę zajęła reprodukcya poetycznego utworu najlepszego z naszych peizażystów Romana Kochanowskiego pt. „Kwiecień"; dalej zwracają uwagę: odtworzenie barwnym drukiem akwarelli Juliusza Kossaka „Na czatach" i drzeworyt z religijnego obrazu Daniela Crespi „Złożenie do grobu". Spotykamy także dwa studya typów kobiecych: Apol. Kotowicza „Jadwiga" i E. M. Liliena „Ciekawa"; tudzież szereg portretów: Miry Hellerównej, ś. p. prof. Maryana Baranieckiego, Wojciecha Bogusławskiego; wreszcie cynkotypię z fotografii zdjętej z natury, a przedstawiającej p. Zawadzkiego jako Anioła śmierci z *Hanusi*. W części literackiej na podniesienie zasługują między innemi: wyborne studyum literackie o esoteryzmie na tle współczesnego ruchu religijnego we Francyi pt. *Wędrówki Duszy*, osnute na podstawie książki Edwarda Schuré *Les grands initiés, esquisse de l'histoire secréte des religions*; dalej ładny obrazek dyalogowany Jana Rutkowskiego pt. „Dyplomaci" i stała rubryka „Związek literacki jego pogadanki i oceny najnowszych książek".

Dział ekonomiczny.

Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego na Prądniku.

Targ na nierogaciznę.

Przypędzono na targ dnia 1 i 2 kwietnia sztuk 2633. — Notowano: prosięta —·—·— złr.; chude —·—·— złr.; mięsne —·— złr. Wszystko za parę. Tuczne płacono 36—39 ct. za klgr. żywej wagi. Załadowano do krajów Monarchii 2594 sztuk.

A. Gottlieb, dyrektor targu.

Wiedeń 1 kwietnia. — Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 124,1 węgierskich 2630, niemieckich 1821; razem 5692 sztuk. Płacono galicyjskie 54—56, osobliwe 58—61, paszone —·—·— Węgierskie 52—56, osobliwe 62—63, niemieckie 56—58, osobliwe 60—62 złr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.

Wiedeń 2 kwietnia. — Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1376 sztuk. — Płacono 38—40—42—43 złr. za 100 kilo żywej wagi. *Wilhelm Amirowicz.*

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 3 kwietnia. (Z Izby deputowanych). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby toczyła się w dalszym ciągu dyskusya szczegółowa nad reformą podatkową.

Mówca *contra* Plass zauważa, że opodatkowanie Kas oszczędności zły wywrze wpływ na zmysł oszczędności wśród ludu.

Jeneralny mówca *pro* Szczepanowski wskazuje, iż odnośnie do Kas oszczędności wszyscy mówcy *pro* i *contra* zgadzają się ze sobą. Mówca bierze w obronę towarzystwa bankowe, których zysk, jako dochodzący do 30 milionów, z oburzeniem wytknięto. Należy jednak zastanowić się, że majątki banków wynoszą 300 milionów, a rezerwy 100 milionów. Dochód roczny 24 milionów mieszkańców Cislitawii wynosi 4 miliardy, wobec czego 30 milionów jest kroplą w morzu. Mówca zaznacza jasność nowych postanowień reformy podatkowej; oświadcza dalej, że stanowisko samopomocy jest wyższe, aniżeli stanowisko pomocy państwowej, porównywa wkładki oszczędności rozmaitych państw i stwierdza, że zmysł oszczędności w Austryi nie ustępuje w niczem stosunkom innych państw. Mowca zaleca uchwalenie omawianego § 83 ze zmianą, zamiast „przedsiębiorstwa zarobkowe i inne," na „przedsiębiorstwa zarobkowe i przedsiębiorstwa użyteczności publicznej, opierające się na samopomocy." (Oklaski).

Po końcowem przemówieniu referenta Abrahamowicza, uchwalono § 83 w brzmieniu komisyi wraz z dodatkiem Szczepanowskiego. Uchwalono również rezolucyę Nietzschego, wzywającą rząd do przedłożenia projektu, według którego autonomiczne kasy oszczędności powiatowe i gminne opodatkowywane mają być na przyszłość według stopy procentowej przedsiębiorstw zarobkowych, a nie, jak dotychczas, według stopy procentowej fundacyj.

Wiedeń 3 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej toczyła się dyskusya nad etatem ministerstwa handlu. Referent, deput. Hallwich, zapytał na wstępie, czy rząd ma zamiar upaństwowienia kilku kolei prywatnych, jakoteż, czy akcya ta nie naruszy równowagi budżetu i sprawy regulacyi waluty.

Minister handlu, hr. Wurmbrand, zastrzega się przedewszystkiem przeciw zarzutowi, jakoby rząd nie utrzymał akcyi w tajemnicy. Niestety, fakt, że toczą się rokowania, nie mógł być tajny. Dalsze faktyczne wiadomości nie przedostały się do publiczności. Rząd nie może być odpowiedzialnym, jeśli z konjunktur i nadziei powstają giełdowe spekulacye. Odpowiedź na wiele kwestyj byłaby teraz przedwczesną. Już w poprzednim roku wspomniałem o intencyach rządu w zakresie polityki kolejowej. Oświadczyłem wówczas, że kolej północno-zachodnia i czeska kolej zachodnia są dojrzałe do upaństwowienia. Zaznaczono także ważność upaństwowienia kolei południowej, według planu mojego poprzednika (Bacquehema). Zgoda Węgier usunęła przeszkodę. Od tej chwili nie uczyniono w tej kwestyi nic, gdyż nawet z Węgrami nie przyszło jeszcze do ostatecznego porozumienia. Pod względem finansowym nie można o kolei południowej powiedzieć nic korzystnego, ani niekorzystnego. Nowem jest, że rozpoczęły się studya nad stanem Towarzystwa kolei państwowych, a to dlatego, że zbliża się termin wypłaty. Każda zwłoka w tym kierunku pociąga za sobą ciężką odpowiedzialność. Tylko przez upaństwowienie trzech kolei: południowej, północno-zachodniej i Towarzystwa kolei państwowych mogą uzyskać koleje państwowe silną podstawę. Główne arterye muszą być w ręku państwa; linie poboczne mogą być pozostawione pieczy interesów prywatnych. Warunki upaństwowienia muszą być takie, aby nie naruszyły równowagi etatu komunikacyi i państwa. Z tego powodu taryfy nie będą odrazu zniżone. Wyrównanie może tylko w ten sposób przyjść do skutku, jeśli większa część upaństwowień będzie równocześnie przeprowadzoną. Podwyższenie taryf jest usprawiedliwione przy taryfach osobowych. Dotychczasowe tanie taryfy miały na celu obniżenie dochodów kolei prywatnych. Co prawda, mniej na tem ucierpiały dobre koleje prywatne, niż koleje państwowe. Z tego powodu jest w planie taryfa stopniowa.

Odpowiedź na szczegółowe pytania byłaby przedwczesną, tem bardziej, że rząd nie wie jeszcze dokładnie, co może ofiarować poszczególnym kolejom. Upaństwowienie czyni administracyę tańszą, umożliwia zdrową politykę taryfową w całej monarchii, oraz uwzględnienie interesów przemysłu i rolnictwa. Upaństwowienie kolei południowej nie będzie przeszkodą budowy innych linij kolejowych, gdyż rząd nie ma konkurencyjnych projektów. Znajdujemy się — kończył minister — w chwili wzrostu komunikacyj. Trzeba pytać, o wiele milionów będą koleje droższe, jeżeli poczekamy. Nic dziwnego, że akcye kolejowe podnoszą się; zarząd zaś kolei nie ma powodu dawać je poniżej zysku, jaki przynoszą. Jeśli giełda za wiele w tem działa, odpowiedzialności nie może ponosić rząd. Prawa urzędników będą przy upaństwowieniu zachowane. Stosunki awansu będą nawet pomyślniejsze.

Reprezentant rządu prezydent Biliński przedstawia, że obawy urzędników przy kolejach prywatnych są najzupełniej nieuzasadnione.

Szef sekcyi Wittek wyjaśnia konwersyę 5% obligacyj kolei państwowych.

Dep. Mauthner podnosi zalety upaństwowienia. Mówca nie uznaje potrzeby podwyższenia taryf i żąda szybkiego rozstrzygnięcia sprawy w celu położenia tamy giełdowym spekulacyom.

Wiedeń 3 kwietnia. Konferencya biskupów zgromadziła się dzisiaj przedpołudniem pod przewodnictwem kardynała Schönborna. W konferencyi wzięli udział książęta-arcybiskupi Gruscha i Haller; książęta-biskupi z Lublany i z Seckau, oraz biskupi z Berna, z Lincu i z St. Pöllten.

Wiedeń 3 kwietnia. Prezes ministrów książę Windischgrätz wraz z małżonką dali wczoraj w pałacu prezydyum rady ministrów wspaniały wieczór, który był punktem kulminacyjnym tegorocznego sezonu. W salonach zgromadzili się niemal wszyscy, bawiący w Wiedniu dostojnicy dworscy, wyższe duchowieństwo, naczelnicy władz wojskowych i cywilnych, wiele osób z arystokracyi oraz ze świata artystycznego i literackiego. Z 1740 zaproszonych osób przybyło 1400 dam i panów. Wśród obecnych zauważono: ochmistrza dworu ks. Hohenlohego, wielkiego podkomorzego Trautmannsdorfa, wielkiego marszałka Seczena, w. koniuszego ks. Liechtensteina, ministrów Kalnoky'ego, Krieghammera, Kallaya, wszystkich ministrów austryackich, ministra Josikę, kardynałów Schönborna i Gruschę, nuncyusza Agliardi'ego, arcybiskupa Angerera, wszystkich ambasadorów i posłów, wielu członków Izby panów i Izby poselskiej. Ogólny nastrój był bardzo ożywiony. Przyjęcie w pałacu prezydyum było dowodem niezwykłej czci i sympatyi, jaką cieszą się księstwo Windischgrätzowie we wszystkich kołach wiedeńskich.

Wiedeń 3 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu ankiety cukrowniczej oświadczył rzeczoznawca Auspitz, że ustalenie ceny buraków jest niemożliwe, a zarazem sprzeciwiał się ograniczaniu produkcyi buraków. — Rzeczoznawca Boschan uważa ograniczenie produkcyi buraków za korzystne dla rolnictwa. — Ks. Lobkowitz podnosi, że zadaniem rządu jest umożliwić austryackim fabrykantom cukru konkurencyę z niemieckimi producentami. Następne posiedzenie odbywa się dzisiaj.

Buda-Peszt 3 kwietnia. Wczoraj około godziny pierwszej nad ranem rozległa się silna detonacya na placu św. Jerzego, na którym znajduje się pomnik Hentziego. Stwierdzono, że był to zamach dynamitowy na pomnik. Odbywający straż na placu św. Jerzego policyant widział około pomnika na krótko przedtem elegancko ubranego mężczyznę, który trzymał w ręku coś płonącego. Chciał ku niemu podbiedz, ale w tej chwili nastąpił wybuch. Cały plac napełnił się dymem. We wszystkich prawie przyległych domach szyby powypadały z okien, między innemi także w pałacu arcyksięcia Józefa i w pałacu prezydyum gabinetu. Pomnik nie uległ uszkodzeniu. Według zdania policyi, ciało wybuchowe nie było bombą dynamitową. W pobliżu pomnika znaleziono kilka mniejszych ciał wybuchowych. Wrażenie, jakie wywołała wiadomość o zamachu, było nadzwyczaj silne. Tłumy odwiedzają pomnik, zresztą prawie nietknięty.

W ciągu wczorajszego popołudnia zgłosił się do dyrekcyi policyi lekarz miejski Dr Edmund Toth i zeznał, że według jego przekonania, sprawcą zamachu był redaktor tygodnika *Olvasd*, Adorjan Szeles, który niedawno temu za obrazę majestatu skazany został na sześciomiesięczne więzienie. Szeles przed kilku dniami mówił do Dra Totha, że chce pomnik Hentziego wysadzić w powietrze, Toth jednak nie brał tego na seryo. Wysłani ajenci policyjni nie znaleźli Szelesa w mieszkaniu. Żona jego oświadczyła, że wyszedł z domu o godzinie 5 zrana. Ajenci policyjni wyśledzili jednak Szelesa w Budzie i aresztowali go.

Buda-Peszt 3 kwietnia. Doniesienie węgierskiego biura korespondencyjnego o aresztowaniu sprawcy zamachu na pomnik Hentziego jest nieprawdziwe. Dotychczas nie aresztowano nikogo. Wszystkie dzienniki bez różnicy stronnictw potępiają usiłowanie zamachu na pomnik Hentziego i twierdzą, że musi to być czyn albo szaleńca, albo niedojrzałego wyrostka.

Poczdam 3 kwietnia. Cesarz Wilhelm przybył tu wczoraj przed południem o godzinie 10 z wielkim orszakiem wojskowym i odbył przegląd kompanij przybocznych. O g. 11 polecił cesarz zaalarmować pułk kawaleryi. Po defiladzie i przyjęciu raportu udał się cesarz pieszo wraz z orszakiem na śniadanie do kasyna oficerskiego I-go pułku gwardyi.

Monachium 3 kwietnia. Wczoraj po południu otwarty został trzynasty kongres dla medycyny wewnętrznej. W zjeździe bierze udział przeszło 300 uczestników. Minister bar. Feilitsch powitał zgromadzonych w imieniu rządu, burmistrz Brunner w imieniu miasta, a radca Bayer w imieniu uniwersytetu. Honorowym prezydentem wybrany został książę Ludwik Ferdynand, wice-prezydentami prof. Leyden (z Berlina) i Bollinger (z Monachium). Następnie wypowiedział radca Heubner (z Berlina) dłuższy wykład o surowicy leczniczej, jako środku przeciw dyfteryi. Mowca podniósł, że surowica zmniejsza procent wypadków śmiertelnych, że przy jej użyciu nie występują żadne niebezpieczne objawy, i że z tego powodu można środek ten z najlepszem sumieniem polecić, dotychczasowe zaś rezultaty uprawniają do nadziei jeszcze korzystniejszych wyników.

Paryż 3 kwietnia. Królowa serbska Natalia uda się ztąd po świętach wielkanocnych do Serbii, gdzie zabawi około 6 tygodni, poczem powróci do Francyi.

Kopenhaga 3 kwietnia. Parlament został zamknięty.

Chrystyania 3 kwietnia. Dzienniki lewicy wyrażają zdanie, iż usiłowanie Micheleta, skierowane ku utworzeniu ministeryum urzędniczego, pozostanie bez skutku. Utworzenie takiego ministeryum jest niemożliwem, gdyż lewica nie chce się na nie zgodzić.

Amsterdam 3 kwietnia. Arcybiskup Utrechtu, Snickert, zmarł wczoraj.

Petersburg 3 kwietnia. Stan zdrowia Wyszniegradzkiego jest beznadziejny.

Petersburg 3 kwietnia. W sprawie warunków pokojowych i żądań Japonii, jak również i domysłów, czynionych w pewnych kołach co do ewentualnego wyniku układów pomiędzy Chinami i Japonią, zwraca uwagę *Journal de St. Pétersbourg*, iż należy w obecnej chwili przyjmować odnośne wiadomości z pewną ostrożnością. Rokowania przedwstępne nie posunęły się jeszcze tak daleko, aby można było czynić domysły, którym wypadki nie mogą zaprzeczyć.

Petersburg 3 kwietnia. *Praw. Wiestnik* donosi, że porucznik gwardyi konnej, Szyszkin, został mianowany adjutantem dowodzącego wojskiem okręgu wojennego warszawskiego.

Łobanow otrzymał order papieski Chrystusa.

Petersburg 3 kwietnia. Rosyjska ajencya telegraficzna otrzymuje wiadomość ze źródeł chińskich, iż niepogoda, choroby wśród armii japońskiej, oraz wylewy rzek utrudniły w najwyższym stopniu dalsze prowadzenie wojny i wpłynęły pomyślnie na bieg układów pokojowych. Z drugiej strony szczególnie osłabiło nadzieję zawarcia pokoju żądanie Japończyków, aby wypłacone zostało odszkodowanie wojenne w kwocie 700 milionów jenów z tem, że Pekin będzie zajęty przez załogę japońską aż do zupełnego wypłacenia kontrybucyi, oraz żądanie ustąpienia części Mandżuryi.

Algier 3 kwietnia. Fałszywą jest wiadomość, jakoby przyjazd rosyjskiej carowej-wdowy do Algieru dlatego został przyspieszony, ponieważ stan zdrowia następcy tronu uległ pogorszeniu. Następca tronu, którego zdrowie od czasu przybycia do Algieru, polepszyło się, ma się obecnie lepiej, niż kiedykolwiek.

Meksyk 3 kwietnia. Spór graniczny pomiędzy Meksykiem a Guatemalą został zakończony. Odpowiednia konwencya między obu rządami została już podpisaną.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Dalszy wykaz ofiar łaskawych i dobrowolnych na rzecz restauracyi kościoła OO. Bernardynów w Leżajsku. M. Matkowska z prośbą o westchnienie za duszę Olimpii i Karola, Helena Owiadacz z prośbą o zdrowie Zosi, I. M. z Limanowy o wysłuchanie próśb, N. N. z Stojanowa o łaski i pocieszenie, Zofia Acht z Chocimierza o zmianę na dobre i powodzenie, Wojciech Jemioło, M. Dąbrowska ze Słobudki, Katarzyna R. o zdrowie, F. Kaszelewska, H. Babecka z podz. za wysłuchane prośby po 1 złr.; A. Tomicka o zdrowie dla męża i pociechę w smutku 1 złr. 50 ct., A. H. z Woli o łaski i zdrowie dla najdroższych osób, Antonina Wagner na podz. i z prośbą o dalszą opiekę, F. W. z Drohobycza na podz. za wrócone zdrowie i z prośbą o dalszą opiekę, E. R. ze Stanisławowa o szczęśliwe rozwiązanie, Jędrzej Turczyn za zmarłych rodziców, Wincenty G. z Jarosławia, Dunin Brzezińska z Łazan, Bronisława Ramułtowa z Dembicy o zmiłowanie i zdrowie dla męża, dzieci i siebie, Leon i Emilia Niemcowie z Turzy z prośbą o zdrowie; S. D. Brzostka z oddaniem się M. B. i prośbą o zdrowie osobie Z. Ch., Marya Przetocka z Kastelówki Lwów, Herman Stadnicki z prośbą o pocieszenie i szczęśliwość w zamiarach, A. Dembińska ze Lwowa, Marya Komorra o wyzdrowienie Tadeusza, Helena Piotrowska o zdrowie i błog. dla rodziny, Zofia Poźniak z Tarnopola z westchnieniem: „O. Matko Boska nie gardź prośbami mojemi, ale usłysz łaskawie i wysłuchaj," po 2 złr.; Mateusz Szwed 2 złr. 67 ct., Wernerowie w Jezierzanach z prośbą o opiekę Matki Boskiej 1 złr. 50 ct., Gabryela Hendel z Krakowa, Czajkowska z Wasylowa o uzdrowienie córki, Umrath i Ska we Lwowie, I. R. z Łańcuta: by Pan Bóg raczył mym pragnieniom dopomódz i I. S. po 5 złr.; L. Kowarzykowa ze Lwowa i Katarzyna Welfowa po 6 złr.; P. Żółtowska z Poznańskiego, Józef Piotrowicz z Tyśmienicy, Ignacowa Łukasiewicz z prośbą o polecenie Matce Boskiej błagalnej swej prośby i o ratunek w gwałtownej potrzebie, Wł. Gruszczyński ze Lwowa polecając się dalszej opiece Matki Boskiej, Wydział Rady pow. w Krośnie, Wydz. Rady pow. w Wadowicach, Wydz. Rady pow. w Jaworowie, Magistrat m. Sokala, Rady gminne w Żupawie i w Suchy i M. Darowska po 10 złr.; Magistrat m. Jarosławia 5 złr. — Gminy: Strachocin 2·67, Groble 6·60, Zakrzów 4, Matysówka 5·70, Dzikowiec 7 złr., Nowosielce ofiara od parafian i proboszcza z prośbą o dobre święte Wielkanocne spowiedzie 13 złr., Stadle 3·40, Falkowa 5, Dmuchowiec 2, Judaszówka 4·10, Ostrowy 5, Słone 4·50, Łaski 2·21, Szczepanów z prośbą o modlitwę 4·20, Dąbrowa ad Trzciana 5, Jadachy 6·50, Kopce 6·74, Rzeplin o wspomnienie przy mszy św. 5·39, Bachorzec 5, Kądawa 9, Tarnowska wola 4·87, Domałków 4·62, Wola Gotego 6, Podniebyle 1·60, Stara wieś pow. Grybów 7·47, Przybówka 3·30, Wola kombornska 2·70, Jawornik przedmieście 1·94, Wielaczówka 1·85, Bełżec 5, Budzanów 5, Sarzyna 6·60, Brzóza Stadnicka 20, Wratowice 3·60, Borzęta 6·50, Czerwonogród 1·60, Dąbrówki 4·12, Jawornik 3·45, Sopotnia mała 5, Głuchów o błog. wieczne i doczesne 5·04, Brzostkowa góra 3·50, Jastrzębia o opiekę Matki Boskiej 3, Bruśnik 4·50, Jastrząbka 5, Brzezówka z prośbą o opiekę Matki Boskiej 5·25, Chwałowice 6·73½, Niwiska 2, Jastrzębiec 5·32, Baczyn 2·50, N. N. 50 ct., Giedlarowa 20 złr., Piątkowa 3·60, Kawenczyn 5, Siekierzyna 5, Machów 4·88, Bzianka 5·37, Skowierzyn 7, Trzciana 9·10, Zalesie z przysiółkiem Czekaj 8·55, Sowina 16·91, Bystrzyca dolna 9, Hucisko 13·30, Krynica z prośbą o błog. dla gminy 15, Dębów 4·50, Jagiełła 9·50, Rzemień 4·50, Białka 5·08, Nienadówka 12·50, Hucisko Jawornik 2·53, hr. Ballestrem z Berlina 50 złr., N. N. z Milatyna po raz trzeci 100 złr.

Niech Bóg dobry i Matka Najśw. P. T. Dobrodziejom za Ich hojne i szczere ofiary stokrotnie nagrodzi.

Leżajsk 27 marca 1895.

X. Ł. Dankiewicz,
gwardyan OO. Bernardynów w Leżajsku.

Kurs krakowski.

Kraków 3 kwietnia.

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr. . .	130 —	131 —
Za 100 marek . . .	59 56	60 —
20-frankówka . . .	9 64	9 74

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 3 kwietnia. 2 g. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	101	75	Anglobank	173	—
Renta austryac. srebrna „	101	80	Union	333	75
Renta austryac. 4% złota	123	60	Bankverein	157	—
Renta austryac. 4% koronowa	101	40	Akcye Länderbank.	293	75
Akcye ban. austr.-w.	1078		„ kol. Kar. Lud.	222	50
„ kredytowe	411	70	„ „ lwowsko-czerniow.	339	50
Londyn	122	15	„ „ południ.	112	25
Napoleony	9	67½	Elbethal	317	75
Dukaty	5	74	Nordbahn	3675	
Marki	59	72½	Staatsbahn	453	50
4% Renta węg. kor.	99	30	Alpin	87	—
4% „ „ złota	123	75	Akcye tytoniowe	247	—
Losy prem. węg.	162	—	Ruble	130	75
Losy tureckie	83	50			

Usposobienie giełdy: stałe.

Banknoty austr.	167	25	4½% Listy polskie	69	50
Krótki Wiedeń	167	15	Renta włoska	88	70
Banknoty ros.	219	50	Akc. austr. kred.	254	50
Krótka Warszawa	—	—	Ultimo Ruble	219	75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Bank krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

A) Zamknięcie rachunków strat i zysków

z dniem 31 Grudnia 1894.

I. Oddział hipoteczny.

Wydatki	Walutą austr. zł.	ct.
Kupony od listów zastawnych	1,386.143	20
Saldo zysku z oddziału hipotecznego	104.034	56
	1,490.177	76

Dochody	Walutą austr. zł.	ct.
Procenta od pożyczek w listach zastawnych	1,381.516	54½
Procenta zwłoki od tychże pożyczek	21.390	49½
Dodatek na koszta administracyi tychże pożyczek	85.834	11
Z zadawnienia kuponów płatnych w r. 1891 od 4½% listów zastaw. w myśl § 32 statutu	1.436	61
	1,490.177	76

II. Oddział komunalny.

Wydatki	zł.	ct.
Kupony od 5% obligacyi komunalnych II. Emisyi	140.387	50
Saldo zysku z oddziału komunalnego	31.088	56
	171.476	06

Dochody	zł.	ct.
Procenta od pożyczek w 5% obligacyach komunalnych I. i II. emisyi	162.281	62
Procenta zwłoki od tychże pożyczek	876	79
Dodatek na koszta administracyi tychże pożyczek	8.217	65
Z zadawnienia kuponów płatnych w r. 1891 od 5% obligacyj komunalnych I emisyi w myśl § 9 ust. 2 przep. kom.	100	—
	171.476	06

III. Oddział bankowy.

Wydatki		zł.	ct.
Procenta:			
a) z rachunków przekazowych	zł. 49.585 ct. 69		
b) z wkładek oszczędności	„ 58.747 „ 42		
c) z własnych asygnat kasowych	„ 17.920 „ 89		
d) z weksli reeskontowanych	„ 33.579 „ 13		
e) z rachunków bieżących	„ 43.099 „ 36½	202.932	49½
Straty oddziału bankowego: na wekslach i dłużnikach		7.763	42
Saldo zysku z oddziału bankowego		223.349	69
		434.045	60½

Dochody		zł.	ct.
Procenta:			
a) od weksli zeskontowanych	zł. 216.894 ct. 92		
b) od pożyczek na zastaw efektów	„ 31.522 „ 28		
c) od zaliczek na towar w magazynach kolejowych	„ 1.245 „ 78		
d) od warrantów	„ 170 „ 79	249.833	77
Prowizye i komisowe		68.476	50½
Dochód z efektów własnych:			
a) z kuponów	zł. 105.386 ct. 42½		
b) z różnicy kursu	„ 10.348 „ 90½	115.735	33
		434.045	60½

III. Ogólne zamknięcie rachunków strat i zysków.

Wydatki		zł.	ct.
Koszta handlowe:			
a) Płace i wynagrodzenia	zł. 86.468 ct. 49		
b) Dyety i koszta podróży Prezesa i członków Rady nadzorczej	„ 8.379 „ 50		
c) Fundusz emerytalny i emerytury	„ 4.564 „ 43		
d) Zwroty Wydziałowi krajowemu i koszt utrzymania kasy	„ 4.210 „ 53		
e) Koszta prawne, porta, depesze, książki, druki, przybory do pisania, abonament gazet, ogłoszenia i koszta ogólne	„ 38.336 „ 74½	141.959	69½
Podatki, opłaty stemplowe i należytości rządowe		72.515	08
Odpisanie: na amortyzacye ruchomości		733	70
Zysk do rozdziału: W myśl §. 101. statutu:			
40% na kapitał zakładowy	zł. 57.305 ct. 74		
30% na fundusz rezerwowy	„ 42.979 „ 29		
20% na rezerwę oddziału hipotecznego	„ 28.652 „ 87		
10% na rezerwę specyalną dla pożyczek w obligacyach komunaln. II Emisyi	„ 14.326 „ 43½	143.264	33½
		358.472	81

Dochody	zł.	ct.
Dochód z oddziału hipotecznego	104.034	56
Dochód z oddziału komunalnego	31.088	56
Dochód z oddziału bankowego	223.349	69
	358.472	81

(762)

B) Bilans z dniem 31 Grudnia 1894 r.

Stan czynny		Walutą austr. zł.	ct.
Kasa:			
w Banku	zł. 134.242 ct. 44½		
w Zastępstwach	zł. 97.125 ct. 70½	231.368	15
Efekta funduszów rezerwowych		310.160	04
Efekta funduszu emerytalnego		35.280	86
Efekta własne, eskontowane i w komisie		550.635	62
Pożyczki w 4% i 4½% listach zastawnych:			
kapitał bieżący	zł. 30,958.997 ct. 71½		
kapitał zalegający	zł. 53.202 ct. 28½		
	zł. 31,012.200 ct. —		
z doliczeniem niedoboru funduszu umorzenia	zł. 673.789 ct. 34½	31,685.989	34½
Pożyczki w obligacyach komunalnych I. i II. emisyi:			
kapitał bieżący	zł. 3,482.567 ct. 50		
kapitał zalegający	zł. 7.032 ct. —		
	zł. 3,489.599 ct. 50		
mniej funduszu umorzenia II. emisyi	zł. 93.746 ct. 49	3,395.853	31
Weksle i warranty:			
w portfelu	zł. 3,237.794 ct. 87		
w reeskoncie	zł. 988.354 ct. 49	4,226.149	36
Zaliczki na zastaw efektów		74.593	—
Rachunek bieżący pokryty efektami		762.068	62
Zaliczki na towar w magazynach kolejowych		113.070	–
Dłużnicy w rachunku bieżącym		2,675.791	11½
Udziały w towarzystwach handlowych, przemysłowych i innych		135.500	—
Ruchomości z roku 1893	zł. 7.287 ct. 79		
dokup w roku 1894	zł. 49 ct. 20		
	zł. 7.336 ct. 99		
amortyzacya w roku 1894	zł. 733 ct. 70	6.603	29
Różne rachunki:			
z oddziału hipotecznego	zł. 107.315 ct. 32		
z oddziału komunalnego	zł. 5.916 ct. 89		
z oddziału kolejowego	„ 750 ct. —		
z oddziału bankowego	„ 238.579 ct. 83	352.562	04
		44,555.624	75

Stan bierny			Walutą austr. zł.	ct.
Kapitał zakładowy łącznie z przypadającym zyskiem za rok 1894.			1,391.229	68
Rezerwy:				
fundusz rezerwowy (§. 101 stat. ust. c.)		zł. 353.139 ct. 33		
rezerwa oddziału hipotecznego		zł. 273.976 ct. 88½		
rezerwa oddziału komunalnego:				
własność dłużników komunalnych	zł. 24.339 ct. —			
własność Banku, emisya II.	zł. 169.890 ct. 20½	zł. 194.229 ct. 20½	821.345	42
Fundusz emerytalny			35.280	86
Emisye banku:				
4-procentowe listy zastawne	zł. 8,979.100 ct. —			
4½-procentowe listy zastawne	zł. 22,033.100 ct. —	zł. 31,012.200 ct. —		
5 procentowe obligacye komunalne II. emisyi		zł. 3,004.800 ct. —	34,017.000	—
Wylosowane efekta własnych emisyi:				
4½-procentowe listy zastawne		zł. 1,079.800 ct. —		
5-procentowe obligacye komunalne I. i II. emisyi		zł. 32.400 ct. —	1,112.200	—
Kupony w obiegu:				
od listów zastawnych		zł. 521.778 ct. 59		
od obligacyi komunalnych I. i II. emisyi		zł. 9.615 ct. —	531.393	59
Obce kapitały:				
asygnaty, czeki i wkładki oszczędności		zł. 2,907.665 ct. 04		
wierzyciele w rachunku bieżącym		zł. 2,444.892 ct. 10	5,352.557	14
Lokacye zastępstw			75.024	73½
Żyro-obligo			988.354	49
Różne rachunki:				
z oddziału hipotecznego		zł. 25.610 ct. 54		
z oddziału komunalnego		zł. 1.633 ct. 76		
z oddziału bankowego		zł. 12.300 ct. 01	39.544	31
Procenta przenośne:				
z oddziału hipotecznego		zł. 85.350 ct. 28½		
z oddziału komunalnego		zł. 75.550 ct. 27		
z oddziału bankowego		zł. 30.793 ct. 97	191.694	52½
Czysty zysk		zł. 143.264 ct. 33½		
rozdzielony w myśl §. 101. st.				
40% na kapitał zakładowy	zł. 57.305 ct. 74			
30% na fundusz rezerwowy	zł. 42.979 ct. 29			
20% na rezerwę oddziału hipotecznego	zł. 28.652 ct. 87			
10% na rezerwę specyalną dla pożyczek w obligacyach komunalnych II. emisyi	zł. 14.326 ct. 43½	zł. 143.264 ct. 33½		
Depozyta:				
efekta zaliczkowane	zł. 94.696 ct. 75			
efekta jako pokrycie rachunku bież.	zł. 3,181.092 ct. 51	zł. 3,275.789 ct. 26		
efekta w przechowaniu		zł. 6,016.674 ct. 30		
Razem		zł. 9,292.463 ct. 56		
			44,555.624	75

We Lwowie, dnia 31 Grudnia 1894 r.

Naczelny buchhalter: ***Longchamps.***

C. k. Komisarz rządowy: ***Fr. Karasiński,*** c. k. radca dworu.

RADA NADZORCZA:

H. Bohdan. ***Dr. G. Romer.*** ***Karol hr. Scipio.***

DYREKCYA:

Dr. Zgórski. ***Dr. Domaszewski.***

(741)

Za duszę ś. p.

Eugeniusza Brodzkiego

odbędzie się

jako w trzecią rocznicę zgonu,

Msza święta

w kościele N. P. Maryi

we czwartek d. 4 kwietnia b. r.

o godz. 8½ zrana,

na które niepocieszona matka pobożnych Chrześcian zaprasza.

Ogłoszenie.

L. 12557. (784)

Z powodu powierzenia egzekutorom miejskim pp.: *Józefowi Woźniakowi* i *Franciszkowi Górskiemu* obowiązków komisarzy obwodowych, poruczono sprawowanie czynności egzekucyjnych dotychczas przez tychże egzekutorów załatwianych, a mianowicie: ściąganie taks wojskowych, należytości ekwiwalentowej i zaległych podatków dla zamiejscowych urzędów podatkowych, egzekutorowi panu *Kazimierzowi Pawłowskiemu*; ściąganie zaś należytości stemplowych, prawnych i grzywien skarbowych, egzekutorom pp.: *Władysławowi Müllerowi* i *Zygmuntowi Janowowi*.

Magistrat stoł. król. miasta

Kraków, dnia 11go marca 1895 r.

Prezydent miasta:

Friedlein.

Aufgebot.

Es wird zur allgemeinen Kenntniss gebracht, dass

1) der Herr Graf **Karl Vincent Heliodor** von **Potulicki,** Dr. der Rechte, wohnhaft zu Krakau, Sohn des zu Posen verstorbenen Rittergutsbesitzers Grafen Josef von Potulicki, und dessen Gemahlin Ophelia, gebor. Gräfin von Skorzewska, wohnhaft zu Siedlec, Kreis Schroda;

2) und die **Evelina Stefania Maria,** Fräulein von **Chłapowska,** wohnhaft zu Bonikowo, Kreis Kosten, Tochter des daselbst verstorbenen Rittergutsbesitzers Stefan von Chłapowski und dessen Gemahlin Maria, geborenen Gräfin von Ponińska, wohnhaft zu Bonikowo;

die Ehe miteinander eingehen wollen,

Die Bekanntmachung des Aufgebots hat in der in Krakau erscheinenden Zeitung „Czas" und im Gutsbezirke Bonikowo zu geschehen.

Kosten, den 30-ten März 1895.

Der Standesbeamte:

(778) *Krug.*

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*